Nr. 185. Lwów — Wtorek dnia 13 Sierpnia. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie 4 ct.
na prowincyi 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
CENY OGŁOSZEŃ:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy: [illegible]

Dziś: św. Hipolita | 1 Awh. Pr. s. k.
Jutro: św. Euzebiusza | Stefana mucz.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca g. 4 m. 55. Zachód „ 7 „ 11.
Długość dnia g. 14 m. 16. Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 12 sierpnia.

W telegramach niedzielnego numeru podaliśmy miłą wiadomość, że ministeryum oświaty pozwoliło otworzyć w Cieszynie gimnazyum polskie. Stało się tedy zadość serdecznemu życzeniu naszego społeczeństwa a sukces ten o tyle przyjemniejszy, żeśmy wszyscy, własnemi siłami, bez drażniącej kogobądź agitacyi, umożliwili powstanie nowego ogniska nauki, która będzie podawana dziatwie w naszym języku. Niechże to nowe gimnazyum na kresach polskich pięknie świadczy o naszej cywilizacyi, niech z miłością garnie ku sobie młódź i pilnie uczy ją kochać naszą wiarę katolicką, naszą Ojczyznę, prawdę i prawo. A bracia nasi w Cieszyńskiem niech nie uważają tego sukcesu za równe wygranej w bitwie z kimś, lecz raczej z czemś, t. j. jedynie z ciemnotą, niewiarą i oschłością serca. Gałązka oliwna przystoi na godło temu przybytkowi nauki — i jeśli pod tem godłem on się będzie zacnie rozwijał, to jesteśmy pewni, że niebawem sprawiedliwy Monarcha każe to nowe gimnazyum zaopatrywać z państwowego skarbu.

Trudno jest wierzyć we wszystko, co pod firmą na pozór poważną kursuje po dziennikach o stosunkach bułgarskich, chociaż niezawodnie są one tak niepewne, jak były zaraz po abdykacyi księcia Aleksandra Battenberga. Trudno zwłaszcza wierzyć temu, że kwestya osoby, która ma nadal zajmować tron bułgarski, stała się aktualną, tak stanowczo, jak gdyby wcale nie było księcia Ferdynanda i syna jego Borysa. Wprawdzie jest to bardzo dziwne, że ten książę ciągle odwleka powrót do kraju, w którym opinia publiczna oswaja się z myślą pożegnania go na zawsze, ale trudno przypuścić, aby nie miał tam żadnych zwolenników i żeby nie chciał położyć kresu pogłoskom dwojakiego rodzaju: jednym, że się boi wracać tam, gdzie są ci, którzy publicznie poprzysięgli pomścić śmierć Stambułowa, — i drugim, że już właściwie jest „królem na wygnaniu", o czem tylko jeszcze świat nie wie. Raz ogłoszono, że przybędzie do Sofii w przeszły czwartek, potem przesunięto termin ów na sobotę, a teraz znów na dzień dzisiejszy, czy jutrzejszu, jeśli więc znowu nastąpi odwłoka, natenczas to ociąganie się, niczem nieupozorowane, zupełnie usprawiedliwi krążące o nim pogłoski. A oprócz nich są nadto fakta, świadczące o tem, że sami Bułgarzy zakwestyonowali legalność jego panowania, i to właśnie ci, którym schlebiając, wydał Stambułowa na pastwę wszystkich prześladowań: rosyanofile, rozpadający się na karawełowców i cankowistów. Pierwsi wystąpili z żądaniem, aby książe poddał się powtórnemu wyborowi sobrania, albowiem pierwszy wybór był wrzekomo nielegalny, jako dokonany podczas chwilowego zawieszenia konstytucyi i niby pod naciskiem Stambułowa. Drudzy wprost podnieśli kandydaturę drugiego syna króla greckiego, królewicza Jerzego, za co już niektórzy z nich powołani zostali przed sąd, ale przed nim potrafili zasłonić się dyrektywą otrzymaną z tych sfer, przed któremi niedawno czołem biła deputacya. W związku z tem tłómaczeniem się oskarżonych cankowistów stoi pogłoska, jakoby carowa-wdowa oświadczyła w Kopenhadze, w kółku dworskiem, iż nietylko osobiście sprzyja kandydaturze ks. Jerzego, ale nadto może zapewnić, że Rosya poprze tę kandydaturę. Ta sprawa traktowana jest w Bułgaryi na seryo, gdyż każdy rozumie, że karawełowcy, domagający się, aby ks. Ferdynand poddał się powtórnemu wyborowi, dążą do tego samego, co i cankowiści, tylko ostrożniej i zręczniej, a jeśli uwzględnimy, że liczne stronnictwo Stambułowa nie ma powodu stać przy księciu Ferdynandzie, to się przekonamy, że właściwie nikt nie jest za nim i że panowanie jego trwa jeszcze tylko dlatego, iż nikt go nie trącił, ale na to lada kto się odważy, jeśli książe i nadal będzie okazywał taki brak stanowczości, hartu, poczucia praw swoich, a wreszcie i zainteresowania się sprawami swego państwa.

Rządowy dziennik *Mir* ogłasza, że na 14 bm. t. j. na rocznicę wstąpienia swego na tron, ks. Ferdynand z pewnością wróci do kraju, i że gabinet kazał magistratowi Sofii illuminować miasto, poczynił zaś przygotowania do nader uroczystego przyjęcia księcia. Będzie to zatem urzędowa dekoracya i niczem więcej. Zapewne naród z własnego popędu nie weźmie udziału w tej uroczystości, chociaż jakiś bułgarski „mąż stanu" zapewniał *Nową Pressę*, iż w danej chwili ks. Ferdynand jest niesłychanie popularny w kraju. Jest popularny chyba za niesłychaną oryginalność zachowania się.

Władzca, który niezwykle długo, bo aż pięć tygodni pił szprudla wtedy, gdy w jego stolicy zapanowały chaotyczne stosunki i w biały dzień zamordowano nie byle kogo, a potem na pogrzebie zamordowanego znieważono przedstawicieli mocarstw; władzca, który po tym szprudlu zaczął jeździć to na Węgry, to do Ebenthalu, to Bóg wie gdzie, podczas gdy jego berło i koronę puszczono na losy między kilku kandydatami: taki władzca jest bądź co bądź osobą wielce oryginalną, jakby całkiem do pary z Milanem. Nie dziw tedy, że właśnie w dawnej milanowej stolicy Belgradzie uważają polityczną rolę Ferdynanda za skończoną i kandydaturę greckiego królewicza Jerzego przyjmują za pewną, a dodają przytem, iż wraz z tym nowym władzcą Bułgarya stanie się krajem całkiem niezawisłym od Turcyi i do tego królestwem, a ma się to stać z łaski Rosyi.

Tej pogłoski nie można brać na seryo. Być może, iż carowa-wdowa, ciotka królewicza greckiego, pragnie dlań korony. Być również może, iż rząd rosyjski, przekonawszy się o niepodobieństwie uczynienia z Bułgaryi własnej gubernii, chce przynajmniej osadzić w Sofii księcia z prawosławnego świata i z dynastyi skrzywdzonej przez Niemcy, a spokrewnionej z rosyjskim domem. Być w końcu może, iż dałoby się obejść, czy zapomnieć o postanowieniu traktatu berlińskiego, że w Bułgaryi nie może panować członek dynastyi panującej już gdzieindziej. To wszystko można przypuścić, chociaż z pewnym trudem, ale niepodobna mniemać, że Rosya mogłaby samochcąc zamknąć sobie drogę do Konstantynopola przez podniesienie Bułgaryi do rzędu całkiem niezawisłych królestw. Tego prędzej mogą chcieć przeciwnicy zamiarów i odwiecznych dążeń rosyjskich, aniżeli sama Rosya. Dla niej korzystne jest tylko wieczne prowizoryum w Bułgaryi, z jakiegokolwiek powodu i w jakiejkolwiek formie, bo ono zachowuje dla niej wszystkie nadzieje na posunięcie się ku Bosforowi i Dardanellom. Z tego powodu nie dała ona utrwalić się ks. Aleksandrowi, a gdy się stał popularnym, wyrzuciła go; z tego również powodu przez dziewięć lat odrzucała wszelkie starania bułgarskie o uznanie Ferdynanda; i w końcu teraz dla tej samej przyczyny poleciła swym zwolennikom, karawełowcom i cankowistom, tak działać, jak gdyby tron już zawakował, bo to zwiększa poczucie tymczasowości wszelkich stosunków w kraju. Gniewać się na Bułgaryą i dlatego szkodzić jej, to czysta dla Rosyi korzyść, której ona się nie wyrzeknie, a więc i nie będzie popierała kandydatury takiego księcia, którego skrzywdzić nie zechce ze względów dynastycznych. Wszakże z tego powodu król duński nie przyjął tronu bułgarskiego, ofiarowanego jego synowi przed księciem Ferdynandem. To samo stanie się teraz, gdyby ów tron ofiarowano jego wnukowi. Co innego podkopywać władzę wszystkich obojętnych dla Rosyi książąt — i to się czyni gwoli ciągłej prowizoryczności bułgarskich stosunków, to jest powodem teraźniejszego rzucania na losy książęcego płaszcza ferdynandowego. A Ferdynand zapewne odpokutuje za to, że nie rozumiał tej polityki rosyjskiej.

Gladstone znać cały się poświęcił sprawie ormiańskiej, bo po niedawnej mowie o tym kraju w Londynie, wygłosił znowu drugą w Chesterze i tem obudził na nowo zajęcie dla tej sprawy, prawie już pogrzebanej po ostatniem oświadczeniu rządu tureckiego. Twierdzono z razu, że odpowiedź Turcyi jest zupełnie zadowalniająca, bo propozycye jej zgadzają się w wielu punktach z żądaniami Anglii, Rosyi i Francyi, wskutek czego uważano całą sprawę w zasadzie za ubitą. Okazuje się tymczasem, że wiadomości te były bezpodstawne, i że Turcya, zgadzając się ogólnikowo na reformy, chciała przez to tylko uspokoić Europę, nie obowiązując się właściwie do niczego. Odrzuciła ona wszystkie żądania zasadnicze pod pozorem, że nie ma pieniędzy na ich przeprowadzenie i nie może obrażać tradycyi i zwyczajów ludowych, a jedynem ustępstwem jest przyrzeczenie, że gubernator i jego zastępca będą wyznawcami religii większości podwładnych. Ale owa większość jest z wyjątkiem kilku okręgów mahometańska, a więc także to ustępstwo równa się zeru.

Gladstone, który, zdaje się, miał dobre informacye o odpowiedzi tureckiej, wystąpił w Chesterze z bardzo umiarkowaną rezolucyą, w której zażądał, aby państwa europejskie zapewniły Ormianom życie, wiarę, własność i aby stosowne reformy zaprowadziły pod własnym nadzorem. W samej odezwie, w której motywował tę rezolucyą, był Gladstone mniej umiarkowany. Wspomniał o zbrodniach i wybrykach, jakich się dopuszczają mahometanie w prowincyach chrześcijańskich, i wszystką winę przypisał nie tłumom fanatycznym, lecz samemu rządowi, który jakoby nie wypełnia swych obowiązków i nie dotrzymuje przyrzeczeń. „Traktat berliński" — mówił Gladstone — uprawnia Anglią do żądania, aby nareszcie zreformowano stosunki, a nawet traktat z roku 1856 upoważnia Anglią do wkroczenia zbrojnie do Turcyi i oswobodzenia z pod jarzma muzułmańskiego nieszczęśliwych Ormian. Zwlekano już dość długo; należy się nareszcie zdecydować, a nie bawić się w bezowocne pertraktacye, bo Porta dobrowolnie nigdy nie dotrzyma swych przyrzeczeń".

Rezolucyą, przez Gladstona przedłożoną, przyjęto, ale sprawy samej to w niczem nie posunęło, bo Anglia liczyć się musi z Rosyą, a więc nie może działać na własną rękę. Rosya zaś nietylko nie życzy stanowczych reform w Armenii, ale stara się nawet przeszkodzić wszelkiemu polepszeniu stosunków, bo sama dąży do okupacyi prowincyi ormiańskich, a przyznanie tym prowincyom pewnej niezawisłości położyłoby z natury rzeczy kres tym jej tajnym zamiarom.

„Złowrogie agitacye posługują się kłamstwem, obłudą i fałszem bezmiernym" — pisze Centralny komitet przedwyborczy w swej odezwie do mężów zaufania. Nieinaczej! Nie można pobłażliwiej wyrazić się o zuchwałych oszczerstwach, rzuconych na Sejm i całą autonomię przez kierowników towarzystwa demokratycznego, którzy utworzywszy samozwańczy komitet centralny i nazwawszy go ludowym, wystąpili ze znaną odezwą „do wyborców w całym kraju", a w niej głoszą, że jest jakaś „koterya magnacko-konserwatywna, dbalsza nieraz więcej o los murzynów afrykańskich, niż o losy własnej Ojczyzny" — i że ta „partya konserwatywna, zamiast sama przyłożyć rękę do poprawy położenia kraju, dokłada przeciwnie starań do konserwowania nędzy, wysilając się na utrzymanie istniejącego dokuczliwego stanu rzeczy" — i dalej, że „od roku 1878 konserwatywna większość sejmowa skazała Sejm samochcąc na milczenie w najważniejszych sprawach" — i w końcu, że „od czasu jak w Sejmie i Kole polskiem górę wzięły żywioły konserwatywne, zadowolnione z siebie i z własnego osobistego położenia, dążenie do poprawy stosunków krajowych i do wytworzenia sił odpowiednich wzmagającym się ciężarom, niesłychanie żółwim postępuje krokiem".

Oszczercza metoda, użyta przez kierowników towarzystwa demokratycznego, jest ogromnie stara. Już demokracya ateńska, opisana przez Arystofanesa, Platona, Tucydydesa i Ksenofonta, wytworzyła osobny gatunek polityków, zwanych sykofantami, którzy posługiwali się wyłącznie fałszem, a oszczerstwami, jak pajęczyną, oplatali najzasłużeńszych obywateli, ośmieszali ich i zohydzali, drwili z prawości bliźniego, wyszydzali cnotę jego i o każdym z nich wołali przed tłumem: „Ten jest złodziejem, zdrajcą, infamisem!" — a tłum wył z radości, lecz powoli przestawał wierzyć w prawość, cnotę, ofiarność społeczną, miłość ojczyzny — i sam się upadlał, grzązł jak bawół w błocie oszczerstw, uwierzył, że trzeba być niechlujem, brutalem, pijakiem i rozpustnikiem, aby być dobrym obywatelem, że zaś jednocześnie zacni obywatele zaczęli się usuwać od życia publicznego, które dawało niezasłużone nieszczęście, przeto w końcu robaczywy ustrój sykofantów całkiem obsiadło ciało rzeczypospolitej ateńskiej, i ona upadła.

To samo czynią nasi sykofanci, kierownicy towarzystwa demokratycznego, który utworzyli samozwańczy komitet centralny, przezwany przez nich „ludowym" i w imieniu jego wydali odezwę, w której „posługują się kłamstwem, obłudą i fałszem bezmiernym".

Kłamstwem, bo wszystko, co przytoczono w tej odezwie niby na dowód niedbalstwa „rządzącej partyi konserwatywnej", tak samo niepodobne do prawdy, jak dzień do nocy. Weźmy zaraz pierwszą z brzegu cyfrę. Odezwa głosi, że 45 lat temu było w Galicyi 2315 szkół ludowych, a teraz, choć ludność wzrosła o dwa miliony, jest ich tylko 3859. Pierwsza z tych cyfr jest zupełnie dowolna, bo statystyki wówczas nie było. Istniały szkoły, prowadzone przez organistów i dyaków — i tych mogło być w kraju paręset, — ale nie było żadnej szkoły podobnej do dzisiejszej, utrzymywanej przez kraj i zorganizowanej podług pewnych zasad pedagogicznych, a zatem wszystkie te szkoły, ile ich jest dzisiaj, powstały nie „wśród największej reakcyi i ucisku wojskowo-biurokratycznego" — jak utrzymuje odezwa sykofantów — lecz w czasach autonomicznych. Nie żółwim krokiem postępuje rozwój szkół ludowych, skoro w roku 1890 wydano na nie 1,026.629 zł., a odtąd ciągle ten wydatek wzrastał i w bieżącym roku dosięgnął 2,103.283 zł. Odezwa sykofantów przemilcza o tem, że w trzydziestopięcioletnim okresie autonomicznym, to jest wtedy, gdy rządzili „zadowolnieni z siebie i nie dbający o kraj konserwatyści", powstało przeszło 40 ludowych szkół zawodowych i wzorowych warsztatów przy nich (garncarskich, kołodziejskich, tkackich, koronkarskich, rolniczych, kowalskich, bednarskich i t. d.); że w roku 1868 kraj objął od rządu wszystkiego 1199 kilometrów dróg szutrowanych, z których 290 kilometrów trzeba było z gruntu przerobić, a nadto zbudował nowych dróg 6477 kilometrów; że na szczepienie ospy dzieciom włościańskim i małomiejskim wydawał do 1890 po 64.000 zł., a teraz wydaje 71.500 zł.; że na leczenie ubogich w szpitalach wydaje 880.000, a nadto na koszta podróży lekarzy okręgowych, na lekarstwa podczas chorób nagminnych, na dodatki do pensyi, płaconej lekarzom okręgowym przez powiaty, wydaje 22.000, wydawał zaś do roku 1890-go 5.400 zł., co wskazuje, iż jest dbałość o potrzeby ludu; że na szupaśnictwo, które pewnie istnieje nie dla partyi konserwatywnej, łoży kraj 23.000 zł.; że na podniesienie rolnictwa i górnictwa wydaje z roku na rok coraz więcej i to tak hojnie, iż gdy przed sześciu laty szło na to z funduszów krajowych 231.148 zł., teraz idzie 503.753 zł.; że podniesienie rękodzieł i drobnego przemysłu zabiera co roku coraz większe sumy: 110 951 w roku 1890, a już 140.676 w bieżącym.

O tem wszystkiem milczy odezwa sykofantów, natomiast gołosłownie obwinia Sejm i autonomią o mniejsze dbanie o kraj, aniżeli o afrykańskich murzynów i umie się zdobyć tylko na takie zarzuty, jak, że na politechnikę lwowską nie przyjeżdżają studenci z Bułgaryi i Rumunii, albo że Galicya ma „tylko" (!) 1277 stowarzyszeń, a kas oszczędności tylko 25! Dalej — wedle odezwy sykofantów — i to jest winą „zadowolnionych z siebie" konserwatystów, że pożary i grady często niszczą mienie rolników i że ogół długów własności nieruchomej wynosi przeszło 320 milionów złr. Do rzędu win konserwatywnych, świadczących o wsteczniczwie i nieżyczliwości dla kraju, zalicza odezwa sykofantów zaprowadzenie mundurków szkolnych. Kto taki drobiazg podnosi do znaczenia politycznej kwestyi, ten odrazu o sobie mówi, że nie posiada silniejszych zarzutów; a kto przytem prawi, że te mundurki „staną się prawdziwą klęską dla mnóstwa młodzieży utalentowanej" — ten się ośmiesza. Mundurki równają wszystkich,— dzieci arystokratów i dzieci chłopów, — więc demokracya nie powinna przeciw nim powstawać, zwłaszcza, że są tańsze od każdego innego dowolnego stroju, który służy za wyrostków do gogowskiej elegancyi. Więc jeśli sykofanci powstają przeciw mundurkom, to najpierw przez sykofantyzm, przez skłonność do ganienia wszystkiego, a następnie przez złość, że umundurowanej młodzieży nie można wciągać do żadnych rokoszów politycznych, nie można jej demoralizować w różnych spelunkach tak aby wyrosła na armię anarchii. Gdyby z miast tych bezpodstawnych lub śmiesznych zarzutów Sejmowi, chcieli sykofanci obliczyć, ile z ośmiomilionowego (8.676.810 złr.) budżetu wydaje Sejm na poprawę stosunków tych warstw, które ci sykofanci biorą niby w obronę od niedbalstwa „zadowolnionych z siebie" konserwatystów, to przeczytaliby następujące cyfry:

Na szkoły ludowe (w tem pensye nauczycieli i ich emerytury)	2.103.283
Na leczenie ubogich w szpitalach	880.000
Na szczepienie ospy i inne wydatki sanitarne	93.500
Na drogi szutrowane	1.379.397
Na podniesienie rzemiosł i drobnego przemysłu	140.676
Na szupaśnictwo	23.000
Na utrzymanie szpitali, z których w ogóle zamożni nie korzystają, i na dwa fundusze podrzutków	119.846
Na dobroczynność, z której nie korzystają „zadowolnieni z siebie rządzący krajem" konserwatyści	18.974

Razem 4.758 676 złr. wyłącznie dla tych, w których sykofanci wmawiają, iż oni są upośledzeni przez „zadowolnionych z siebie konserwatystów". Krajowy fundusz łoży jeszcze na budowle wodne i melioracye, potrzebne tak samo gminom, jak obszarom dworskim, 502.330 złr., a na inne cele rolnicze i górnicze 503.753. Razem tedy wszystkie te cyfry, obejmujące potrzeby warstw przedewszystkiem niezamożnych, dają kwotę 5.764.759.

Jeżeli do tej kwoty dodamy wydatek na oprocentowanie i umorzenie długów (2,170.697), na koszta reprezentacyi (108.446) i koszta zarządu (298.835), to z ośmio-milionowego budżetu pozostanie na cele niemiłe sykofantom i całkiem wedle nich zbyteczne tylko 334.073, z czego na żandarmeryę idzie 205.210, na utrzymanie pomników historycznych 19 420, — i wreszcie na zasiłki emerytom, zasłużonym w pracy dla kraju, wdowom po unickich księżach, misyom katolickim, gminom dotkniętym gradobiciem lub wylewem rzek i t. d. 109.443 złr. Zwłaszcza wydatek na żandarmów musi oburzać sykofantów.

Więc kłamią oni w swej odezwie, mówiąc, że „zadowolnieni z siebie konserwatyści konserwują nędzę", usiłują utrzymać istniejący stan dokuczliwy, bardziej dbają o murzynów, niż o własną ojczyznę. Ale oprócz tego „posługują się obłudą i fałszem bezmiernym", jak głosi pismo krakowskiego komitetu Centralnego, bo dla zdobycia mandatów rzucają garść obiecanek, których wypełnić nie mogą. Przyrzekają: „czuwać nad ścisłem wykonywaniem ustaw, zastrzegających swobodę prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń" — „ułatwić młodzieży dostęp do szkół średnich" — „domagać się uproszczenia sądownictwa w sprawach spornych i niespornych, i zniesienia uciążliwych opłat do wymiaru sprawiedliwości przywiązanych" — „ochronić drobny przemysł przed nawałą szalbierczych przedsiębiorstw fabrycznych" — „budowę kolei wykonywać siłami technicznemi krajowemi, przy trasowaniu tych kolei uwzględniać okolice przemysłowe i zdrojowiska" (Jakie? Oprócz Krynicy i Szczawnicy wszystkie inne mają już koleje, a do Truskawca wytrasowano, nie czekając na domaganie się sykofantów), „taryfy kolejowe ułożyć odpowiednio do interesów kraju", — „wejrzeć w politykę celną państwa, aby wyrobom przemysłu krajowego zapewniony mógł być odbyt na Wschodzie". Wszystkie te sprawy należą do Rady państwa, a nie do Sejmu, do którego sykofanci sami kandydują i swoich chcą przeprowadzić, zatem przyrzeczeń tych dotrzymać nie mogą. Przyrzeczenie, że się zajmą sprawą emigracyi ludu, otoczą „prawną i ludzką opieką nieszczęśliwych wychodźców", jest bańką mydlaną, bo gdzie oni roztoczą tę „prawną i ludzką opiekę": w Genui, czy na okrętach emigranckich, czy w Brazylii? i jak — zgodnie z przyrzeczeniem w odezwie — uczynią,

---

67)

PAWEŁ BOURGET.

ZA MORZAMI.

(Ciąg dalszy).

Czasami znowu te wrażenia cudzoziemców są bardzo oryginalne. Odkrywają nam one w dziełach naszego własnego kraju głębie nieznane. Raz na obiedzie w jednym z tych klubów któryś z współbiesiadników zacytował słowa starego profesora Jowett z Oksfordu: „To nie „lasciate ogni speranza" widzi się napisane na bramie piekielnej, lecz: „tutaj czyta się francuskie romanse". Drugi wstaje na to i wznosi toast na cześć Zoli, tłómacząc, że właśnie ta idea sympatyi dla grzeszników jest duszą dzieł tego wielkiego powieściopisarza.

Zupełny brak wszelkich myśli rozpustnych zarówno w rozmowie, jak i w dowcipach. Jest to prawdziwy znak wielkiej inteligencyi. To jest też cnota, która pozwala na szerokość pojęć, o jakiej mówię.

Jestem przekonany, że surowość okazywana nam pisarzom o wolnej obserwacyi przez znakomitych sędziów we Francyi, pochodzi z tego, że zbyteczne miejsce w naszych obyczajach zajmuje zmysłowość. Bardzo rzadko zdarza się, żeby człowiek rasy łacińskiej patrzył na książkę traktującą o miłosnych namiętnościach całkiem bezstronnie. Albo łechce ona mile jego wyobraźnię, albo wywołuje obrzydzenie. Przeciwnie Anglosas, kiedy się otrząśnie z hypokryzyi, to każde poważne studyum duszy ludzkiej chociażby było nie wiem jak śmiałe, wydaje mu się usprawiedliwione.

Zauważyłem ten rys tak logiczny, na który jednak tak mało uwagi zwrócono, rozmawiając o Baudelairze z młodymi ludźmi na uniwersytecie w Harvard. Mógłbym zacytować dwadzieścia takich przykładów pochodzących z jednego przymiotu, przynoszącego zaszczyt prawdziwy tej wielkiej, a czasami tak brutalnej demokracyi, t. j. z prawdziwie bałwochwalczej czci, jaką otaczają każdy talent.

Nigdzie nie spotykałem tego rzadkiego i delikatnego uczucia więcej, jak w Bostonie i to nie jako wyjątek od reguły. Przeciwnie, wyjątkiem jest dowcip, polegający na oczernianiu przez wymyślanie poniżających anegdotek, z którego przebija tyle zazdrości. Mógłbym wymienić domy, które są tam prawdziwemi kaplicami pietyzmu literackiego. Jeden z takich domów znajduje się nad brzegiem Karola. Mieszkająca tam sędziwa wdowa po wydawcy p. F. zrobiła z niego muzeum prawdziwe może najbardziej godne widzenia ze wszystkich, jakie zwiedzałem. Widziałem tam portret Dickensa gdy był młodym; z długimi lokami, prawdziwa twarz kobieca i niby pendant do cudownej głowy George Sand pędzla Delacroix'a, która rozjaśniała blaskiem swoich głębokich czarnych oczu surowy przybytek starego Buloz'a. W pobliżu portretu znajdują się listy i rękopisy tego wielkiego pisarza, widać na nich pismo zbite i nerwowe.

Pani domu opisywała mi tego biednego Dickensa w tym samym pokoju przesiadywał nad książkami, wyczerpanego pracą nerwową, lecz mimo to uśmiechniętego i pełnego humoru. Ostatnim razem gdy przybył do Stanów Zjednoczonych, nic go tak nie rozerwało, jak naiwne pochlebstwo, przygotowane dla niego przez pewną matkę rodziny, do której był zaproszony na obiad. Przybywa i znajduje w salonie jedno dziecko. — Jak się nazywasz dziecię? — pyta powieściopisarz. — Dawid Copperfield — odpowiada chłopaczek. — A ty? — pyta Dickens drugiego chłopca, który wszedł tymczasem. — Olivier Twist. — A ja jestem maleńka Dorrit — woła dziewczynka. — A ja Flora Dombey — powiada druga. Dickens był już bardzo cierpiący, gdy mu się to wydarzyło. Podagra czyniła mu każdy ruch bolesnym, a rozmowa stawała się dla niego, z powodu zbytniej pracy, bardzo przykrą. Mimo to jednak odzyskał dawną wesołość i śmiał się szczerze.

Obok jego romantycznej twarzy, znajduje się wykończony portret wielkiego analisty Theleray'a.

Na bileciku, u góry przylepionym, jest drobnemi literami napisane to krótkie pożegnanie: Good bye Mrs F...., good bye, my dear F..., good bye to all. I go home.

Bawił już od miesiąca w Ameryce, mając do załatwienia sprawy bardzo wielkiej wagi. Około świąt Bożego Narodzenia, tęsknota za dziećmi zwyciężyła wszystko, a ten skrawek papieru opowiada, jak nagle wyjechał. Znajduje się tam też portret młodego Carhyle'a, bardzo przypominający starego okiem, głęboko pod brwiami schowanem, czołem naprzód wysuniętem i silnemi szczękami. Szczególnie czoło i broda, są bardzo dobrze trafione. Jest jednak ubóstwo natury w tej fizyognomii zanadto naprężonej, zanadto samowolnej. Jest to jedna z twarzy, które zdają się wyzywać każdego, na kogo patrzą — twarz uzbrojona w arogancyę z powodu braku pewności wewnętrznej. O ileż ja wolę tę wzniosłą i pogodną piękność Tennyson'a, tego Wirgiliusza wyspy Wight.

Pani tego małego zbioru relikwii opowiadała mi swoją przechadzkę nocną z poetą po ogrodzie w Surrey, gdzie poczuwszy miły zapach, rzekł do niej swym głębokim głosem:

— Down upon our knees, these are violets.

(Uklęknijmy, tu są fiołki).

I uczynił jak powiedział, aby się napawać zapachem niewidzialnych kwiatów, nie zrywając ich. Lubię też portret szlachetnego Emersona, a jakie pismo jego, namiętne, natchnione, rozlewające się tak szeroko od wiersza do wiersza! Na innych autografach w ogromnym zbiorze widać pismo Longfellow'a pochylone, energiczne, czyste, zawsze to samo i jasne i czytelne pismo Lowell'a. Cofam się myślą o lat dziesięć i widzę go z jego długą brodą i skromną twarzą, takim, jakim go widziałem na obiedzie w klubie Rabelaisa w Londynie, w roku 1885 Czyż przypuszczałem wtenczas że umrze tak wcześnie, i że ja przerzucać będę kiedyś w jego mieście rodzinnem jego rękopisy, rozmawiając o nim jak o kimś, którego z religijną czcią wspominają. Ten pietyzm, ten kult literacki chwytają mię za serce. Nie jest-że bowiem usprawiedliwioną miłość dla sławnych ludzi, kiedy się czuje ich wyższość przez ich poglądy, a osobliwie kiedy się nie uczuwa przyjemności obniżania ich wyższości przez analizowanie ich błędów, złośliwie podpatrzonych? Amerykanie mogą mieć dużo błędów, ale nie mają tego, który się nazywa miernotą i nikczemnością.

(Ciąg dalszy nastąpi).

aby emigranci wracali do kraju? Zresztą, aby to czynić, nie potrzeba być posłem do Sejmu, dość się zapisać do Towarzystwa Św. Rafała. Znowu inne przyrzeczenie, że „będą się starali o poprawę bytu nauczycieli ludowych", jest bardzo chwalebne i sympatyczne dla wszystkich, ale jak to uczynić bez powiększenia podatków, na których wysokość piorunuje odezwa sykofantów?

Tak tedy, co nowem jest w odezwie komitetu „ludowego", co nie należy do ogólnych żądań, przywłaszczonych wyłącznie sobie przez ten komitet, to jest „kłamstwem, obłudą i fałszem bezmiernym". Kłamstwem nawet jego nazwa „komitetu ludowego", bo — jak nam donoszą z powiatów najbardziej podburzonych przez ów komitet — włościanie potępiają go surowo za zwichnięcie życzeń chłopskich. Wśród wyborców tej kuryi objawił gdzie niegdzie zamiar wybierania na posłów tylko tych osób, które gruntownie znają życie włościańskie, — „ludowców" — jak ich nazywają ci wyborcy, a więc profesorów", księży i lekarzy, którzy wyszli z pod strzechy, oraz zacnych właścicieli ziemi. Przeciw temu prądowi nic mieć nie można. I dotąd to uwzględniano, — można z pożytkiem dla kraju uwzględniać jeszcze bardziej. Ale sykofanci, miejskie warchoły, spaczyli ten prąd, zabarwili go nienawiścią warstwową, narzucili mu radykalne piętno i w imię ludu, który ich znać nie chce i któremu obce ich dążności, rozbijają solidarność społeczną. Takich przewodników lud rychło sam odepchnie i zejdą z pola z piętnem na czołach: „Kłamcy, obłudnicy, fałszerze bezmierni!".

Rozporządzenie prezesa gabinetu

o prawach i obowiązkach urzędników.

Od dawna zajmowało opinię publiczną pytanie: czy urzędnik państwowy w wykonywaniu praw obywatelskich jest czemkolwiek skrępowany, czy też zażywa niczem nieograniczonej swobody na szerokiej arenie politycznego życia? Nie było żadnego wyraźnego przepisu w tej mierze, to też tylko takt każdego urzędnika i osobiste pojmowanie stosunku służbowego decydowały o jego zachowaniu się. Onegdaj dopiero wydał obecny minister spraw wewnętrznych i przewodniczący w radzie ministrów na podstawie uchwały całego gabinetu reskrypt zawierający dokładną dyrektywę, jakiej urzędnik trzymać się ma w wykonywaniu praw obywatelskich. Reskrypt ten opiewa jak następuje:

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że urzędnikom państwowym, zarówno jak wszystkim innym obywatelom państwa, przysługują ogólne prawa, oparte na ustawach zasadniczych i konstytucyjnych, że zatem wolno im odpowiednio do tych ustaw brać udział w życiu publicznem. Ale równie niewątpliwą rzeczą jest, że piastowany urząd i przysięga służbowa wkładają na urzędnika specyalne obowiązki, których naruszenie pociąga sobą karę wedle przepisów dyscyplinarnych, że zatem urzędnik w wykonywaniu przysługujących mu praw obywatelskich zachować musi te granice, jakie zakreśla sama natura jego stosunku służbowego.

Np. leży to jak na dłoni, że w wykonywaniu przysługującego każdemu obywatelowi prawa swobodnego przesiedlania się z miejsca na miejsce, urzędnik skrępowany jest obowiązkiem przebywania w swem miejscu służbowem. W ogóle urzędnik państwowy znajduje się w tej samej pozycyi, co członkowie innych publicznych sfer zawodowych, którzy, — jak to ma miejsce np. u członków stanu duchownego lub wojskowego — z powodu specyalnych obowiązków muszą trzymać się w granicach, obowiązujących właśnie tylko ich klasę zawodową.

Osobliwie leży to już w naturze stosunku służbowego, zawartego przez urzędników dobrowolnie przez wstąpienie do służby państwowej, że powinni oni mieć zawsze przed oczyma zaprzysiężony obowiązek dochowania tajemnicy urzędowej.

Przy tej sposobności należy z całym naciskiem podnieść, że nie jest to bynajmniej pozostawione swobodnemu ocenieniu urzędnika, który z wiadomych mu urzędownie faktów lub zajść w interesie służby należy zachować w tajemnicy, lecz, że ocenienie tego jest rzeczą powołanych do tego przełożonych.

Ogólne prawa, odgrywające w życiu publicznem najważniejszą rolę, są to: prawo swobodnego wypowiadania opinii, prawo wnoszenia petycyi, prawo zgromadzania i stowarzyszania się i prawo wyborcze.

Prawo swobodnego wypowiadania opinii w ustawowych granicach, przysługuje także urzędnikowi państwowemu. Wszelako w sprawach, dotyczących jego stosunku służbowego, albo też takich, które miał sposobność poznać tylko jako osoba urzędowa, decydujące są dla niego tylko przepisy służbowe i przysięga służbowa. Również sprzeciwiałoby się to elementarnym pojęciom o koniecznej powadze władzy i karności, jeżeli zarządzenia władzy przez podległe jej organa poddawane bywają ujemnej krytyce, przedzierającej się na zewnątrz, tudzież, jeżeli w razach, gdy urzędnicy czują się zarządzeniami wyższej władzy dotknięci, albo gdy sądzą, że te zarządzenia uprawniają ich do skargi, stosunki ich, wynikające ze stosunku służbowego, omawiane bywają publicznie, a z tego zbyt wyraźnie przebija zamiar usunięcia takich spraw z pod osądzenia czynników przedewszystkiem do tego powołanych, t. j. przełożonych służbowych. Tego rząd nie może tolerować.

Także prawa wnoszenia petycyi, przysługującego urzędnikom jako obywatelom państwa, nikt nie narusza, a tylko wystrzegać się należy takiej formy wykonywania tego prawa, która nie da się pogodzić ze stanowiskiem i powagą urzędniczego stanu. Niestósowną zwłaszcza jest rzeczą, jeżeli sfery urzędnicze urządzają publiczne albo dostępne dla każdego zgromadzenia w tym celu, ażeby omawiać i sformułować petycye w obronie specyalnych interesów stanu i powzięte na takich zgromadzeniach uchwały z pominięciem przełożonej władzy podać do wiadomości rządu przez ciała reprezentacyjne.

Takiem postępowaniem rozluźniony zostaje naturalny związek między urzędnikami a ich przełożonymi i zakwestyonowaną zostaje zupełna objektywność stanu urzędniczego w obec politycznych walk partyjnych. Jestto także lekceważeniem obowiązującego przepisu, wedle którego urzędnicy mają obowiązek swoje życzenia i skargi w drodze służbowej, t. j. przez swoich bezpośrednich przełożonych, poddawać pod decyzyę powołanej ku temu władzy.

Zwracając się przeciw ostentacyjnym i sprzeciwiającym się karności służbowej formom wnoszenia petycyi, nie myśli rząd w niczem uwłaczać tym prawom, które zagwarantowane wszystkim prawo zgromadzania i stowarzyszania się daje także członkom stanu urzędniczego w celu odpowiedniego i godnego bronienia jego specyalnych interesów. Jeżeli stowarzyszenia założone przez urzędników w wykonywaniu tego prawa, albo też zwołane przez nich zgromadzenia ograniczają się na interesowane koła zawodowe, a dążenia urzędników rozbierane bywają w sposób godny i fachowy, to rząd zawsze życzenia i skargi, które doń dojdą w drodze takich zgromadzeń i stowarzyszeń, badać będzie z jak największą życzliwością. Jednakże zgromadzenia, na których wewnętrzne kwestye stanu urzędniczego są przedmiotem publicznej agitacyi i rozmaite stronnictwa polityczne przywoływane bywają na rzeczników stanu urzędniczego, utrudniają rządowi spełnienie życzeń, przedłożonych w taki sposób.

Co się tyczy wreszcie politycznego prawa wyborczego, to już obowiązki stanu zabraniają urzędnikowi państwowemu wykonywać to prawo w sposób demonstracyjny, albo nie dający się pogodzić z jego stanem i jego przysięgą. Miałoby to zaś właśnie miejsce wtedy, gdyby urzędnik przy akcie wyborczym, odbywającym się przez tajne głosowanie, w sposób uderzający ujmował się za tą lub ową partyą, albo co gorsza, gdyby rozwijał działalność agitatorską.

Przez takie wykonywanie prawa wyborczego staje urzędnik w szeregach zapaśników politycznych i pozbawia się potrzebnej objektywności, którą zawsze w działalności swej zachować powinien.

Nie kładąc zatem przy wykonywaniu ogólnych praw politycznych przez urzędników żadnych dalej idących granic, nad te, które wynikają z natury i obowiązku służbowego, zdecydowany jest z drugiej strony rząd w interesie utrzymania karności, usunięcia nawet cienia stronniczości od administracyi publicznej, z całą surowością wystąpić przeciw tym urzędnikom, którzy lekceważyć będą swe obowiązki, określone w tym reskrypcie."

Ruch przedwyborczy.

Centralny komitet wyborczy dla zachodniej Galicyi wydał następującą instrukcyę dla mężów zaufania komitetu centralnego przy utworzeniu komitetów wyborczych miejskich:

§ 1. Mężowie zaufania, powołując się na mandat otrzymany z komitetu centralnego, zwołać mają po osobnem wezwaniu zgromadzenie wyborców celem utworzenia komitetu przedwyborczego. Zgromadzenie wyborców postanowi o liczbie członków tego komitetu.

§ 2. Komitet wyborczy ukonstytuuje się, wybierając prezesa, jego zastępcę i sekretarza, tudzież komisyę wykonawczą (komitet ściślejszy) i zawiadomi o tem komitet centralny.

§ 3. Skoro komitet się ukonstytuuje, wybierze jednego delegata na zjazd do Krakowa. Delegatowi wydać należy mandat legitymacyjny z podpisem prezesa i sekretarza komitetu.

§ 4. Cały komitet miejscowy, zatem i komisya wykonawcza, urzędują przez lat 6 t. j. do nowych wyborów sejmowych.

§ 5. Komitet pełny oznaczy dzień ogólnego zebrania wyborców i wezwie kandydatów do wyznania wiary politycznej przed zgromadzeniem.

§ 6. Po wysłuchaniu kandydatów zbierze się komitet i absolutną większością głosów wybierze kandydata, którego przedstawi komitetowi centralnemu celem przyjęcia do wiadomości.

§ 7. Skoro komitet centralny przyjmie do wiadomości kandydaturę, ogłosi to przyjęcie komitet miejscowy i zawezwie wszystkich wyborców do solidarnego głosowania.

§ 8. W razie potrzeby wyśle komitet centralny delegata do porozumienia się z komitetem miejscowym.

Instrukcya dla mężów zaufania komitetu centralnego przy tworzeniu komitetów dla wyborów z większych posiadłości, brzmi jak następuje:

§ 1. Mężowie zaufania mianowani przez komitet centralny, otrzymawszy osobne od centralnego komitetu wezwanie, zbiorą się jak najrychlej i oznaczą dzień zgromadzenia przedwyborczego w mieście obwodowem.

§ 2. Na zgromadzenie wyborcze zaproszą mężowie zaufania wszystkich wyborców w sposób, który uznają za najodpowiedniejszy.

§ 3. Zgromadzeni wyborcy bez względu na liczbę obecnych, wybiorą Komitet wyborczy, który ma dalszą akcyą wyborczą kierować. Liczbę członków komitetu oznaczy zgromadzenie. Przedewszystkiem wybierze zgromadzenie delegata na zjazd do Krakowa.

§ 4. Po ukończeniu zgromadzenia ukonstytuuje się komitet, wybierając prezesa, zastępcę i sekretarza i wystawi wybranemu delegatowi mandat legitymacyjny na zjazd do Krakowa.

§ 5. Zgromadzenie wyborców, na którem postawione być mają kandydatury i złożone wyznanie wiary politycznej ubiegających się o mandat poselski kandydatów, odbyć się winno dopiero po ukończeniu wyborów z gmin wiejskich i miast.

§ 6. Komitet centralny przyjmuje do wiadomości kandydatury postawione i ogłasza je.

§ 7. Komitet miejscowy urzęduje przez lat 6, to jest do nowych wyborów sejmowych. Kierować on winien całą akcyą wyborczą i znosi się zawsze z Komitetem centralnym w sprawie wyborów swojego okręgu.

* * *

Zebranie mężów zaufania, z m. Krakowa powołanych, przez centralny Komitet wyborczy odbędzie się dziś w poniedziałek o godzinie 6ej wieczorem w krakowskiej sali ratuszowej.

* * *

P. prezydent Mochnacki zaprosił mężów zaufania w celu utworzenia komitetu przedwyborczego we Lwowie na środę, 14 b. m.

* * *

Z Sambora donoszą nam, iż w tamtejszym powiecie mówią o dwóch kandydatach do Sejmu, a mianowicie o kandydaturze marszałka powiatowego p. Z. Serwatowskiego i p. Tytusa Rewakowicza sędziego powiatowego w Podbużu. W powiecie turczańskim zamierza się ubiegać o mandat poselski marszałek tameczny p. Osuchowski. Okręgowy komitet przedwyborczy stronnictwa ludowego zawiązał się w powiecie bocheńskim i na zebraniu odbytem dnia 4 b. m. w Mikluszowicach uchwalił jednogłośnie popierać na posła do Sejmu Adama Bardela, włościanina z Mikluszowic. Dotychczas posłem z powiatu bocheńskiego był członek Wydziału krajowego, dr. Fr. Hoszard.

* * *

Samozwańczy centralny komitet przedwyborczy stronnictwa ludowego wydał odezwę, w której wzywa osoby należące do organizacyi stronnictwa ludowego, aby nie przyjęły nominacyi na mężów zaufania jedynego legalnego komitetu przedwyborczego, uchwalonego przez Koło sejmowe.

Przy tej sposobności wydział wykonawczy samozwańczego komitetu przypomina swoim stronnikom przepis swego regulaminu wyborczego, według którego członek organizacyi stronnictwa ludowego nie może należeć do żadnej innej organizacyi przedwyborczej, ani zostawać z nią w porozumieniu.

* * *

Z Brzeżan otrzymujemy następujące pismo: Szanownych wyborców do Sejmu krajowego i do Rady państwa z kuryi większych posiadłości niniejszem zapraszamy, ażeby na dniu 20 sierpnia 1895 r. o godzinie 11ej przed południem w celu zawiązania komitetu przedwyborczego, tudzież celem wyboru delegata do centralnego komitetu na zjazd we Lwowie 22 b. m. odbyć się mający, wreszcie w celu wysłuchania kandydatów na posłów do Sejmu z grupy większych posiadłości, w Brzeżanach w sali Rady powiatowej jawić się raczyli. *Roman Wybranowski, Franciszek Wolfarth, Mikołaj Torosiewicz.*

* * *

W powiecie rudeckim podniesiono kandydaturę dr. Leona Jaklińskiego, lekarza i burmistrza m. Komarna.

Rzeź chrześcijan w Chinach.

Ze wschodnich kończyn Azyi nadeszła znowu wiadomość o okrucieństwach, których ofiarą padli misyonarze chrześcijańscy. Smutne te wypadki zdarzają się w Chinach nie po raz pierwszy, a ile razy telegraf o nich donosi, tyle razy w świecie cywilizowanym budzi się silne oburzenie. Wywołują je nietylko opisy dzikiego pastwienia się nad bezbronnymi, ale także trwoga przed skutkami fanatyzmu azyatyckiego.

Wiadomości otrzymane o tych smutnych zajściach są nader szczupłe. Robinson, gubernator angielskiej kolonii Hongkongu, zawiadomił telegraficznie londyńskiego sekretarza stanu dla spraw kolonialnych, że od biskupa anglikańskiego w Fuczu otrzymał zawiadomienie o losie misyonarzy i misyonarek w Chinach. W Kuheng zamordowano pięć zakonnic, a pokaleczono pięć innych. Rodzina pastora Steward'a, licząca pięć do sześciu osób, zniknęła. W następnym telegramie donosi gubernator wyspy, że pastor wraz z żoną, synem i siedmioma innemi osobami poniósł śmierć męczeńską. Jeżeli w pierwszej chwili można było jeszcze nie dowierzać tym wieściom, to wszelkie powątpiewanie ustało, skoro poselstwo angielskie otrzymało urzędową depeszę z doniesieniem, iż w Whasang, w prowincyi Fukien, pięciu Europejczyków postradało życie, a pięciu odniosło rany.

Niebawem zaczęły nadpływać wiadomości z innych źródeł. Anglikańskie *Church Missionary Society* zawiadomiło posła angielskiego w Pekinie, że w innych okolicach państwa dzieje się to samo. Równocześnie z tą wiadomością nadeszła prośba o wysłanie zbrojnych szalup dla ratowania poddanych angielskich. Rząd londyński dał natychmiast swemu ambasadorowi rozkaz, by w sposób jak najenergiczniejszy zażądał od Chin opieki nad Europejczykami i kary dla winnych. Bogdychan podpisał rozporządzenie, skazujące na śmierć wszystkich winnych, ale nikt nie spełnia tego rozkazu. Być tedy może, iż niebawem dowiemy się o przedsięwzięciu ze strony Anglii kroków bardziej stanowczych. W Hongkong, gdzie Anglicy mają port wojenny i dużą zbrojownię morską, znajduje się zawsze jakiś statek, który może podpłynąć pod brzeg chiński i przypomnieć państwu niebieskiemu, że jest jeszcze komu upomnieć się o życie i mienie obywateli angielskich.

Nietylko jednak Anglicy doznali zawziętości Azyatów. Dzienniki kolonialne donoszą, że w Funk-Fuk spalono misyę amerykańską. Obok rządu angielskiego będą tedy musiały i Stany Zjednoczone rozpocząć akcyę w tym samym kierunku.

To, co się stało w Chinach, jest ciosem dla ludzkości, ale zarazem mieć może fatalne następstwa dla Chin. Po przegranej wojnie nadeszła dla państwa chińskiego epoka pracy nad reorganizacyą wewnętrzną. Fakta, o jakich świat się dowiaduje, budzą powątpiewanie o wszelkim postępie cywilizacyjnym. Zaraz po zawarciu pokoju znaleźli Chińczycy w Europie szczere sympatye, objawiające się w czynach. Jeżeli rzeź misyonarzy ma się powtarzać, jeżeli pod okiem rządu mają płonąć kaplice, szkoły i szpitale, to ostatecznie okazać się może, iż rząd, który na to pozwala, nie ma przyszłości przed sobą i na poparcie nie zasługuje. Najlepsi przyjaciele Chin gotowi wówczas pogodzić się z koniecznością wielkiego przewrotu w tem państwie. Okoliczność, iż pod nożami fanatycznej tłuszczy polała się krew angielska i amerykańska, przyczynia się do zawikłania sprawy. Anglia i Stany Zjednoczone nie wtrącały się ostatniemi czasy bezpośrednio do spraw chińskich, zajmujących tak żywo inne państwa. Przed układami o pożyczkę chińską i podczas tych układów nie słyszano o udziale Anglii i Stanów Zjednoczonych. Nieprzewidziane wypadki wyprowadzają te państwa z neutralności. Jakgdyby dla zaostrzenia sytuacyi, zdarza się to właśnie w chwili, w której rządy Anglii objęli torysi, skłonniejsi zawsze do śmiałego czynu.

Na obronę rządu chińskiego przytoczono już niejedno. Czytamy w niektórych dziennikach, że jest on dziś w mniejszym stopniu panem własnego kraju, niż był przed wojną. W prowincyi Fukien, gdzie zburzono misyę amerykańską, ma panować jawny rokosz. W całym zaś kraju szerzy się nienawiść do Europejczyków, którym ciemne warstwy narodu przypisują przyczynę wszelkich nieszczęść.

Jeżeli tak jest naprawdę, to sytuacya rządu chińskiego względem Anglii staje się jeszcze trudniejszą. Im mniej można zaufać energii i sile mandarynów pekińskich, tem większego będą państwa poszkodowane używały nacisku. Gdyby zaś okazało się, że w tej lub owej prowincyi jest rząd chiński za słaby, by mógł ukarać winnych i bronić Europejczyków, to dla mocarstwa, mającego tam swych poddanych, stanie na porządku dziennym kwestya, czy nie należy samemu wymierzyć sobie sprawiedliwości.

Los misyonarzy w Chinach zawsze był pełen niebezpieczeństw. Nie po raz pierwszy styszymy o krwawych rzeziach. W danej chwili ma ta nieszczęsna katastrofa tem większe znaczenie, iż spadła na mieszkańców państwa, które łatwo skorzystać może ze sposobności czynnego wystąpienia, a zaskoczyła rząd chiński wycieńczony, bezsilny we własnym kraju i przekonany o swej słabości militarnej.

KRONIKA.

Lwów 12 sierpnia.

Sejmik relacyjny. P. Fr. Paszkowski, posel do sejmu, zaprasza swych wyborców z kuryi mniejszych posiadłości pow. krakowskiego na sprawozdanie poselskie, które złoży dnia 20 b. m. o godzinie 11 rano w sali posiedzeń Rady powiatowej krakowskiej.

Gimnazyum polskie w Cieszynie otwarte będzie od dnia 1 września br., albowiem jak już doniósł telegram w sobotę, z ministeryum oświaty nadeszło od Cieszyna zezwolenie na otwarcie tego gimnazyum.

Dr. Jan Dylewski, nowy wice-prezydent sądu wyższego objął urzędowanie. Cała korporacya sądowa przybyła na jego powitanie, a szef biura prezydyalnego radzca wyższego sądu Misiński powitał go temi słowy:

„Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie! My, którzy stanowić mamy Twoje, J. WP. Prezydencie, najbliższe otoczenie w urzędzie, pośpieszamy powitać Ciebie. Już to samo, że nasz najczcigodniejszy i uwielbiany J. WP. Prezydent wyższego sądu krajowego wskazał nam Ciebie jako swego zastępcę, iż w myśl jego życzeń powołanym zostałeś przez Najjaśniejszego Pana w uznaniu Twych znakomitych zasług na wysoki urząd wiceprezydenta wyższego sądu krajowego, zapewnić Ci musi nasz głęboki szacunek. Wszakże nadto przybywasz do nas nie jako

4)

Wycieczka na Monte-Cassino.

(Dokończenie).

Idąc dalej, pokazuje nam nasz przewodnik przez małe okienko w ścianie korytarza niewielkie, ze wszystkich stron zabudowane podwórze, a w niem wolno stojący ułomek muru z potężnych kwadrów, to ostatni szczątek starożytnej świątyni Apolina.

Dalej kilka mniejszych kaplic ze świeżymi bardzo oryginalnymi freskami tak zwanej szkoły nowo-bajrońskiej, naśladującej w rysunku i jaskrawym kolorycie styl starochrześcijański, a nawet nieco bizantyński. Postacie o ruchach sztywnych, jak manekiny, ale twarze pełne życia i prawdy, o wyrazie pogodnym i boskim nawet w cierpieniu. Naprzykład Matka Boska o prześlicznej dziewczęcej twarzyczce, bolejąca nad synem zmarłym Chrystusem, leżącym u niej na kolanach, na wzór owej sławnej grupy Michała Anioła „Pieta" w kościele św. Piotra w Rzymie. Albo śmierć św. Benedykta, który umiera jak żołnierz na pobojowisku, jak prawdziwy apostoł pracy, jako starzec siwowłosy i siwobrody, lecz stojący wśród gromady trzymających się sukni jego młodych braciszków. Święty patrzy ze spokojem w niebo, pewien nagrody, która go tam czeka za życie pełne pracy i poświęcenia. Św. Scholastyka, to znowu wspaniała wysoka postać w czarnym habicie, o anielskim wyrazie twarzy, ze wzniesioną w górę ręką, z zapałem składa pierwsza przysięgę na regułę Benedyktynek, której zwój pergaminowy trzyma przed sobą. Na piersiach jej rozpostarł gołąb skrzydła białe, jako znamię wiary, czystości, łagodności i błogosławieństwa dla świętej myśli utworzenia zakonu niewiast.

Korytarze także świeżo al fresco malowane, przedstawiają rozmaite rodzaje pracy, dokonywanej przez braci św. Benedykta, a więc wszelkie rzemiosła, pracę rolniczą i naukową. Obrazy te wydają się na pierwszy rzut oka jakby niewykończone, gdyż tylko w konturach na szarem tle ciemnych. Zaleca je jednak czystość rysunku i oryginalność pomysłu.

Następnie oświadczył Ojciec nas oprowadzający, że wstępujemy do miejsca bardzo świętego. Jakoż znaleźliśmy się w niewielkiej kapliczce, znajdującej się w pokoju, w którym niegdyś mieszkał św. Benedykt i gdzie napisał swoją regułę, jak o tem głosi inskrypcya na ścianie. Pokój ten pomimo licznych w ciągu wieków przebudowań pozostawiono nietknięty, czcząc świętą pamięć wielkiego założyciela zakonu; choć w czasie późniejszej budowy okazała się potrzeba podniesienia poziomu tej części klasztoru, jednak nie ruszono ścian tego pokoju, lecz zabudowano go dokoła. Osobne wejście po schodach prowadzi na dół; okno w jednej ścianie u góry pozwala zajrzeć do wnętrza bogato pomalowanego i wyzłoconego; we wstawionym ołtarzu obraz św. Benedykta.

Przeszedłszy stąd przez klauzurę i podwórzec klasztorny, dostajemy się nakoniec do biblioteki i połączonego z nią archiwum zakonnego. Nietylko we Włoszech, ale i w całym świecie niewiele się znajdzie klasztorów, w którychby tyle skarbów wiedzy było nagromadzonych. Już sława kasyneńskich zbiorów głośną była przez długie wieki w całej Europie i dziś jeszcze świadczy wymownie o pracowitości i wiedzy benedyktyńskiej.

Dziś jeszcze liczy biblioteka 10.000 tomów, a w tej liczbie mnóstwo tak zwanych „białych kruków", nie znajdujących się nigdzie więcej. Przedewszystkiem jednak drogocenne i rzadkie rękopisy, dokumenty i bulle umieszczone w gablotach archiwum, zwracają naszą uwagę jak n. p. przywilej wystawiony zakonowi przez cesarza Lotaryusza Igo z r. 834, a więc w rok po traktacie werduńskim, korespondencya Matyldy Toskańskiej z papieżami, wszystkie bulle papieskie dotyczące Monte-Cassino, począwszy od XIgo wieku, wybornie zachowane, interesujący list sułtana Mohameda IIgo do Papieża Mikołaja Vgo, użalający się na uzbrojenia papieskie i przyrzekający nawrócenie się, skoro sułtan do Rzymu przybędzie. Jest i odmowna odpowiedź Papieża na owo pismo. Zbiór dokumentów cesarskich, królewskich i książęcych z rozmaitych wieków liczy się na tysiące.

Obok tych historycznej wartości aktów znajdujemy także wielki zbiór dzieł klasycznych autorów, zacząwszy od sławnego komentarza Oryginesa z VIgo a i rękopisu Dantego Boskiej komedyi z XIVgo wieku aż do listów Don Erazma Gattoli, uczonego dziejopisa benedyktyńskiego opactwa. Wreszcie kolosalny zbiór aktów zakonnych, świadczący o rozległych stosunkach i olbrzymiem rozgałęzieniu zakonu po wszystkich krajach, zapełnia szafy archiwum.

Prawdziwie tylko szczęśliwemu wypadkowi przypisać muszę, iż mogłem w tak krótkiej chwili z całego tego stosu aktów widzieć to, co nas najbardziej obchodzi. W jednej sali archiwalnej zwrócił mimowoli moją uwagę spory pęk manuskryptów, leżący na stoliku; z ciekawością biorę pierwszy papier z wierzchu do ręki i ku niemałemu zdziwieniu poznaję już po przeczytaniu kilku wierszy, że to dokument odnoszący się do Polski. Uradowany tem odkryciem szukam dalej i przekonuję się, że wszystkie akta tam wówczas leżące, to przecież po łacinie pisane zakonów benedyktyńskich w Polsce i Litwie podlegających wprost opactwu na Monte Cassino. O ile w wielkim pośpiechu stwierdzić zdołałem, pochodzą owe akta z drugiej połowy XVIgo i XVIIgo wieku; między innymi znalazłem sprawozdanie litewskiego klasztoru w Nieświeżu i opis procesu między Benedyktynami w Wołczyszczach na Litwie a niejakim panem Łapińskim.

Z bijącem sercem przeglądałem te pożółkłe ze starości papiery jak drogie pamiątki naszej przeszłości narodowej i niezbite dowody wspólnego pochodu i łączenia się naszego narodu po wszystkie czasy z zachodnią cywilizacyą chrześcijańską. Od ojca oprowadzającego nas dowiedziałem się, iż właśnie obecnie zajmuje się wypracowaniem monografii o Benedyktynach polskich jeden z członków zakonu, młody ks. Albertis, Niemiec, którego później na odchodnem osobiście poznałem. Właśnie to on owe akta wyjął i tu osobno sobie przygotował. Szkoda, że to Niemiec ten ks. Albertis, bo chociaż można się na pewno wiele spodziewać po właściwej Niemcom pracowitości, to jednak cóż będą miały dla niego za znaczenie naprzykład imiona naszych sławnych mężów lub rodów znakomitych, z którymi się niewątpliwie spotka, bo i sam, choć w pośpiechu, dosyć widziałem ich w aktach. Nie zrozumie ich i nie odczuje jak należy. Gdyby to ktoś z Polaków, dłużej we Włoszech bawiących, chciał się tem zająć, to niewątpliwie dowiedzielibyśmy się niejednej ciekawej rzeczy.

Mile nas to uderzyło, iż nasz obraz znaleźliśmy już w archiwum umieszczony widocznie tymczasowo na drogocennem krześle z rosso antico, niegdyś nad rzeką Lirys znalezionem. Prześlicznem a przytem smętnem obliczem Matki Bożej, jakby nad dolą ludu swego płakała, bardzo zachwyceni Benedyktyni, co chwilę powtarzają: magnifico magnifico, miraculoso! Przy tej sposobności wytłumaczyliśmy im znaczenie tego obrazu dla Polski nietylko pod względem religijnym, ale i narodowym, bo nie wiele o tem wiedzieli, jak się przekonaliśmy niestety.

Zakończywszy na tem zwiedzanie wnętrza klasztoru i pożegnawszy się serdecznie z kilku innymi ojcami nam w końcu towarzyszącymi, wyszliśmy na górną terasę przed kościołem, ażeby jeszcze raz użyć w całej pełni wspaniałego widoku, jaki się stąd roztacza.

Mimo, że grzbiety wyniosłych pasm na lewo pokrywał szary obłok a i ostateczny widnokrąg rozległej płaszczyzny przed nami ginął w sinawym rąbku mglistym i chociaż z tego powodu morza dojrzeć nie było podobnem, to jednak nad wszelki wyraz imponującem było samo wnętrze owej olbrzymiej przestrzeni, przykrytej wszelkimi odcieniami zielonej barwy winnic, łąk i ogrodów, białoczerwnej licznych osad rozsianych aż do szarobrunatnych podnóży i stoków górskich.

Upojeni doznanemi wrażeniami, czuliśmy się bardzo zadowolnieni, oddychając pełną piersią górskiem powietrzem. Z ogrodów klasztornych dolatywał wesoły gwar młodzieży używającej rekreacyi.

Na samem wychodnem w bramie, gdzieśmy się zaopatrywali w fotografie, spotkała nas jeszcze miła niespodziaka. Oto w dowód szczególniejszych względów ofiarowano nam na pamiątkę niektóre nowsze wydawnictwa Monte-Cassińskie.

Z powrotem postanawiamy iść piechotą na dół, bo vetturino chcąc nas wyzyskać, żądał osobnej zapłaty za czekanie, choć nie było na to między nami ugody.

Gorąco wielkie, mimo to obawiając się spóźnienia do pociągu idziemy bardzo szybko i uchodzimy wielki kawał drogi przecinając serpentyny skalistą drożyną, bardzo stromą, która dawniej była jedyną do klasztoru drogą. Ale męczymy się rychło, a choć klasztor już nad nami wysoko a miasto, jak się zdawało, tuż pod nogami, postanawiamy wsiąść do powozu, który tymczasem nadjechał, bo już dobrze po 3ciej po południu, a pociąg do Neapolu o 4tej odjeżdża.

Przedtem jednak mieliśmy ciekawe spotkanie. Gdyśmy szli ochoczo i wesoło, żartując sobie z wędrówki po skałach przypominającej żywo nasze tatrzańskie strony, naprzykład pochód od Czarnego stawu potokiem ku hali i kopie Magóry, wtem na jakimś zakręcie skalistym odzywa się głos polski:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Patrzymy zdziwieni; to dwóch młodych ludzi, ów, który przemówił, blondyn z krótko przystrzyżoną brodą, a drugi brunet, wybitny typ Włocha, z tobołkami na plecach także per pedes Apostolorum pną się w górę ku klasztorowi. Porozmawialiśmy chwilę z nimi i dowiedzieli się, że tylko jeden z nich Polak i że idą do klasztoru, aby tam kilka dni zabawić i odpocząć. Wracają z Włoch południowych. To pewnie studenci lub artyści malarze. Nazwiska ów pan nie podał, po akcencie jednak znać było królewiaka a oni wogóle niechętnie się przedstawiają, wiele niestety słusznych mając do tego powodów....

Przyjechaliśmy na czas do stacyi, a we dwie godziny później, gdy słońce w kształcie olbrzymiej kuli ognistej tuż za gajami oliwek, pomarańcz i cytryn biegło tak nisko i tak szybko po błogosławionej kampanii Neapolu, iż zdawało się urządzać wyścig z naszym pociągiem — zdaleka, na ciemniejącym błękicie wieczornego nieba unosił się ze szczytu potężnej góry, prosty szary słup dymu.

To Wezuwiusz! — odzywają się liczne głosy podróżnych — za chwilę będziemy w Neapolu.

Michał Lityński.

nam nieznany, przeciwnie sława Twoja, jako męża znakomitych zdolności, znakomitej wiedzy i zasług, jako męża sprawiedliwego, wielkiego serca i najlepszej chęci, sięga daleko po za nasze sfery sądownicze. Ta sława zjednała Ci szacunek w szerokich warstwach naszego społeczeństwa i przyniosła uznanie władz najwyższych. Niezwykła zaś Twoja uprzejmość i wyrozumiałość obok Twej znanej energii zhołdowały Ci serca wszystkich, którzy kiedykolwiek mieli szczęście z Tobą czy to w sferze urzędowej czy pozaurzędowej się zetknąć, tem zaś więcej serca tych, którzy Ciebie JW. Panie Prezydencie mają zaszczyt tak jak ja, od całego szeregu lat i taką sposobność mieli poznać wysokie zalety Twego umysłu i serca. To też radość przepełnia nasze serca, iż Ci możemy już z góry złożyć w dani nasz wysoki szacunek i naszą miłość i taką też danią Ciebie JW. Panie Prezydencie witamy, życząc Ci przytem powodzenia we wszystkich kierunkach Twego życia".

Na to wice-prezydent odpowiedział:

„W ostatnich dniach moich doznałem tyle dowodów życzliwości, że prawdziwie z żalem przyszło mi opuścić miasto Przemyśl, w którem przez pięć lat urzędowałem. Pomimo, że od podwładnych mi urzędników ścisłego wykonywania obowiązków wymagałem, otoczony byłem sympatyą ogólną, gdyż uważałem to za swój szczególny obowiązek, rzetelną pracę jak należy ocenić.

Obejmując moje nowe stanowisko, na które wolą Najjaśniejszego Pana na skutek życzliwego poparcia najczcigodniejszego pana prezydenta, powołanym zostałem, już na samym wstępie mego urzędowania, padły z ust pana radzcy Misińskiego, mego długoletniego przyjaciela, którego przyjaźń wysoko cenię, tak życzliwe słowa powitania, że z całą otuchą wstępuję w okres nowej czynności

Po dotychczasowej tak wypróbowanej działalności szanownych panów, spodziewam się, że i mnie w urzędowaniu poprzecie, że z całą otwartością wobec mnie postępować będziecie, a zaręczam, że stosunek nasz obopólny niczem zamącony nie zostanie.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya tarnowska: Prezentę na opróżnione probostwo w Ciężkowicach otrzymał ks. Jacek Michalik, wikaryusz kościoła katedralnego w Tarnowie.

Rz.-kat. dyecezya przemyska: Zamianowani honorowymi asesorami Konsystorza biskupiego z powodu jubileuszu kapłańskiego 60-letniego ks. Franciszek Czaszyński, prob. w Sanoku, a 50-letniego ks. Antoni M. Podg rski, emeryt. prob. w Woli zarzyckiej. — Aplikowani jako wikaryusze nowowyświęceni: ks. Karaś Wojciech do Szebni, ks. Kochowski Władysław do Dobrzechowa, ks. Kołeczek Ignacy do Święcan, ks. Krysakowski Ignacy do Rymanowa, ks. Litwin Walenty do Rudek, ks. Mach Józef do Rokietnicy, ks. Męski Zygmunt do Głogowa, ks. Murdza Marcin do Lubeni, ks. Niepokoy Stanisław do Błażowy, ks. Palta Michał do Komarna, ks. Rogulski Józef do Milczyc, ks. Smoleń Teofil do Rudnika, ks. Szafrański Wojciech do Tuligłów, ks. Urbanek Józef do Swilczy. — Przeniesieni księża wikaryusze: Dutschka E. z Szebni do Liska, Knap St. z Liska do Jawornika polskiego, Kotyrba Stanisław z Jawornika polskiego do Krosna, Stachyrak Józef z Dobrzechowa do Przeworska, Tryczyński Wł. z Przeworska do Przemyśla jako wikaryusz katedralny, Wesoliński A. ze Święcan do Łączek, ks. Gondelowski L. z Rymanowa do Turki, ks. Urban Dominik z Rudek do Zarszyna, ks. Pawłowski Aleksander z Rokietnicy do Markowy, ks. Grodecki Józef z Markowy do Harty, Szkodziński A. z Harty do Moszczenicy, Marek J. z Lubeni do Pysznicy, Ziemba Franciszek z Pysznicy do Mrówli, Heynar J. z Mrówli do Rzeszowa, Stankiewicz Stanisław z Rzeszowa do Żołyni, ks. Sidor Michał z Żołyni do Jarosławia, Orłowski A. z Jarosławia do Wesoły, ks. Stankiewicz Tomasz z Błażowy do Bielni, ks. Bauer Roman z Komarna do Jaćmierza, Błażewski W. z Milczyc do Bukowska, Kielar Jędrzej z Swilczy do Górna, Kraus G. z Gorlic do Ołpin, Szurek Tomasz z Ołpin do Gorlic, Nowakiewicz M. z Sanoka do Łąki, Żegleń J. z Łąki do Dukli, Makowiec Wł. z Dukli do Sanoka, Mach Franciszek z Sanoka do Brzostka, Gorczyca A. z Brzostka do Sanoka. — Uwolniony *a cura animarum* i przeznaczony na studya wyższe w Wiedniu ks. Midłowski Stefan, wikaryusz w Głogowie.

W Szczawnicy do dnia 6 sierpnia br. bawiło 2519 osób.

Zmiana własności. Donoszą nam, iż p. Pisarczuk kupił tylko część dóbr Słobodzi-Komarestie, reszta zaś, siedziba Wasilków, pozostała w posiadaniu p. Wartanowicza i spadkobierców.

P. Władysław Bilewski, kupiec krakowski, który przed kilku tygodniami aresztowany został przez władze rosyjskie na granicy i odstawiony do Odessy, został uwolniony i powrócił do Krakowa.

Na sześć lat ciężkiego więzienia skazany został Tand, feldwebel 30 p. p., który, jak to obszernie w sprawozdaniu z Izby sądowej donieśliśmy, nieludzkiem postępowaniem i znęcaniem się przyprawił o śmierć szeregowca Hładuna.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Zapytujemy świetny Wydział rady powiatowej w Trembowli, kiedy będzie rozpisany konkurs na lekarza okręgowego z siedzibą w Strusowie? Sprawa ta jest bardzo ważna, bo w mieście tem istnieje jeden chirurg na przeszło 20.000 ludności, licząc Strusów z okolicą".

Oświetlenie elektryczne za przykładem miasta Przemyśla zamierza zaprowadzić u siebie m. Rzeszów. Tameczna Rada miejska upoważniła komisyę do rozpoczęcia rokowań w tej sprawie z firmą Siemens i Halske.

Burza gradowa, która srożyła się w poniedziałek dnia 5 bm. zniszczyła prawie wszystkie plony w powiatach: bobreckim, złoczowskim i kamioneckim.

Komenda landwery pułku ułanów w Kołomyi, powołująca co roku na ćwiczenia konie rządowe rozdane do prywatnego użytku, tego roku powołała te konie na dzień 15 sierpnia, będący uroczystem świętem Wniebowzięcia Matki Boskiej. Oddanie tych kilkuset koni z prywatnego użytku na ćwiczenia trwa co roku od szóstej rano do czwartej lub piątej po południu przy wielkim pośpiechu i usilnej pracy ludzi oddających, jak i przyjmujących konie. Konie tego dnia z pociągów wyładowywane lub luzem o kilka lub kilkanaście mil przyprowadzane, muszą być staranniej niż zwykle wyczyszczone i nakarmione. Gdy się odbiór zacznie, oficerowie ciężko pracują, by czynność swoją przed wieczorem ukończyć. I to wszystko w uroczysty dzień święty! Czy na wojnę szykuje się landwera kołomyjska, że nie mogła odłożyć tej czynności na dzień następny? — jeśli już dla oszczędzenia furażu nie chciała powołać koni o dzień wcześniej.

Sprawa zaopatrzenia Lwowa w wodę była onegdaj przedmiotem obrad delegatów gminy. Imieniem komisyi asanacyjnej, przedstawił radny p. Syroczyński szereg wniosków, znanych już naszym czytelnikom ze sprawozdania Rady miejskiej. Po ożywionej dyskusyi, uchwalono na wniosek p. Michalskiego, rozpisać konkurs na przedwstępne prace wodociągowe, a z przedłożonych wskutek konkursu ofert, zadecydować później o wnioskach komisyi.

Dostawy dla kolei. *Gazeta lwowska* ogłasza publiczne rozpisanie dostawy progów dębowych, które Dyrekcya ruchu kolei państwowych we Lwowie do budowy szlaku kolejowego z Halicza do Ostrowa na dotyczących miejscach dostawy wzdłuż tego szlaku potrzebuje Dotyczące oferty na przepisanych blankietach sporządzone, mają być wniesione najpóźniej do dnia 10 września b. r. a to do 12 godziny w południe do wymienionej Dyrekcyi ruchu we Lwowie.

Poczwórne morderstwo popełniono w miejscu kąpielowem Spaa. Mianowicie 1 b. m. wyłowiono z kanału zwłoki 4 członków rodziny amerykańskiej Boeckell. Przypuszczano z początku nieszczęśliwy wypadek lub samobójstwo, obecnie jednak przekonano się, że rodzina ta została wymordowaną. Zbrodniarze rzucili zamordowane przez siebie ofiary do kanału, zabrawszy 10.000 gotówki, którą p. Boeckell miał przy sobie

Z Rożniatowa otrzymujemy następujące sprostowanie. W Kronice dziennika szanownego pisma *Przeglądu* z dnia 7 bm. doniesiono, jakoby pewnej nocy napadli nieznani sprawcy na mój dom w Rożniatowie w jakimś nieprzyjaznym zamiarze i że za tymi sprawcami na moje wezwanie lub doniesienie śledzono, jednakże sprawców nie wykryto. Otóż uprzaszam szanowną Redakcyę o odwołanie tego doniesienia, albowiem będąc spokojnym mieszkańcem Rożniatowa, nie dawałem powodu do jakiegoś napadu na mój dom i napad taki wcale nie miał miejsca lub o takim wcale żadnej nie mam wiadomości Jest to, jak widać, tylko zmyślone doniesienie, przedstawiające mieszkańców miasteczka Rożniatowa jako niespokojnych i burzliwych ludzi i oczerniające ich w ich sławie i czci *Jan Ludkiewicz.*

† O. Maryan Edmund ks. Radziwiłł, kapłan z zakonu OO. Benedyktynów, zmarł w piątek w Beuron. Sp. zmarły urodził się dnia 6 września 1842 r. i był synem księcia Bogusława Radziwiłła. Po odbyciu studyów teologicznych i otrzymaniu święcenia kapłańskiego, objął posadę wikaryusza a zarazem katechety w mieście Ostrowie, w Poznańskiem, majątku dziedzicznym swojej rodziny. Pobyt jego w Ostrowie przypadł głównie na czas walki kościelnej, której skutki dały się i jemu uczuć dotkliwie. Po siedmioletniej gorliwej pracy w skromnym zakresie duszpasterza, przyczem brał także czynny udział we wszystkich pracach narodowych, usunął się śp. Maryan Edmund z nadwątlonem zdrowiem do klasztoru OO. Benedyktynów w Oporto, w Portugalii. Siostra zmarłego, — o rok od niego starsza, księżniczka Jadwiga, — również usunęła się od świata i jest Siostrą Miłosierdzia zakonu św. Karola Boromeusza.

Zapisy do szkoły gorzelnianej w Dublanach rozpoczynają się 1 października r. b. Kurs w szkole tej trwa 6 miesięcy, a celem jego teoretyczne i praktyczne przygotowanie tych, którzy poświęcić się zamierzają gorzelnictwie.

Obłóczyny. *Pogoń* tarnowska donosi, iż dnia 14 bm., w kościółku PP. Urszulanek w Tarnowie, odbędzie się akt uroczysty złożenia ślubów zakonnych panny Rafaeli Albrechtównej, córki p. Albrechta, dyrektora tarnowskiej szkoły wydziałowej żeńskiej i akt obłóczyn w suknie zakonne dwóch probantek.

W Krynicy odbyły się rekolekcye dla gości kąpielowych w czasie od 28 lipca do 4 sierpnia rb. Przewodniczył ksiądz Bernard Łubieński ze Zgromadzenia OO. Redemptorystów. Na rekolekcyach tych przystąpiło przeszło 400 osób do spowiedzi i św. komunii.

Rozwydrzenie chłopów. Piszą nam z żółkiewskiego: Jeśli kto gospodarował kiedy w takiej miejscowości, gdzie jest już kilka zagród żydowskich, a właścicielem kilkanaście lat był izraelita, posługujący się rozmaitymi miszuresami, to niezawodnie ma dokładne wyobrażenie o niemoralności, dzikości, tandetnej robocie, złodziejstwie, pijaństwie i strasznej nędzy na każdą wiosnę w takiej gminie. Wieś Zubowmosty odległa o 6 kilometrów od miasteczka powiatowego Kamionka Strumiłowa, ma około 80 chat włościańskich i kilkanaście żydowskich. Dnia 7-go sierpnia powracałem od żniwa do domu. Za figurą na drodze ukrył się chłop uzbrojony w widły, a kiedy nadjechałem konno, wyskoczył i z całej siły palnął mnie z tyłu po głowie. Spadłem nieprzytomny na ziemię, a chłop drugi raz uderzył mnie temi widłami po plecach. Po jakimś czasie odzyskałem przytomność, zawlokłem się do rowu koło drogi ażeby wilgotną ziemię przyłożyć do zranionej głowy, Wtedy ów chłop wrócił z temi widłami i rzekł do mnie: „Koły pańska hołowa taka twerdaja szczo ty żyjesz, to poprubuju szcze twij żywit wyłkamy". Pchnął mnie widłami, ale zaczepił o brzeg rowu a tylko jednym końcem ostrym zadrasnął mnie w nogę. Chwyciłem za widły i po kilku chwilach szamotania się, wydostałem się z rowu.

Za płotem przypatrywali się tej scenie chłopi, a kiedy zauważyli, żem napastnika przygiął do ziemi i widła mu z rąk odebrał, przyskoczyli i wydarli mi te widła z rąk. Szczęście, że nadjechały dworskie fury i to mnie salwowało może od śmierci. Prosiłem, aby zawołano wójta, a wtedy jeden chłop tak się odezwał: „Wójt tutaj nie przyjdzie, chociaż wie co się stało. Ot masz za twoje pisanie a konto szkoły, za zajmowanie chudoby gromadzkiej ze szkody. My zawsze damy naukę takiemu! Ot w przeszłym roku daliśmy taką naukę rządzcy. No i co? Siedział jeden chłop 3 dni za to w areszcie i tyle! A rządzca już popamięta Zubowmosty!"

Telegrafowałem do starostwa w Żółkwi dwa razy, do Mostów raz, i trzeciego dnia w nocy pojawił się żandarm we dworze, gdzie go od pół roku nie widziałem. Wypytał się co zaszło, a zobaczywszy mnie żywego i nie leżącego w łóżku, poszedł sobie do Mostów z raportem, ułożonym tak, jak mu opowiedzieli chłopi.

Zmuszony więc jestem wyjeżdżać do żniw z nabitą palną bronią z palcem na cynglu jak prawdziwy farmer amerykański pośród dzikich Indyan. *A. Z.*

Miasto Krems w Austryi dolnej obchodzi 900-letni jubileusz swego istnienia. Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się wczoraj i potrwają do dnia 18 bm.

O naszych syonistach dużo teraz piszą warszawskie dzienniki. Jeden z nich naprzykład zamieszcza następującą sylwetkę ruchu syońskiego w Galicyi, począwszy od roku 1860, aż do dni dzisiejszych:

„Pierwsi kadymańczycy (członkowie akademickiego stowarzyszenia „Kadimah") przybyli do Galicyi w r. 1814 i już wtenczas założyli we Lwowie stowarzyszenie o barwie narodowo żydowskiej pod firmą „Mikro Kadesz", któremu odpowiada dzisiejszy „Syon". Nowy ruch wzmagał się w pierwszych latach bardzo powoli, tak iż mało kto o nim wiedział. Dopiero od roku 1890 nagle zaczyna szybsze i znaczniejsze postępy. Równocześnie obok Lwowa występuje drugie centrum ruchu Tarnów, gdzie dzisiejszy przywódca partyi dr. Salz działalność swą rozpoczął. W roku 1892 przychodzi do porozumienia się Tarnowian z Lwowianami i to stanowi pierwszy zawiązek teraźniejszej ścisłej organizacyi. We Lwowie zakładają żydowski dwutygodnik *Przyszłość*, a w kwietniu 1893 obraduje już pierwszy wiec syonistyczny, który program nowej partyi ściśle formułuje. Na tym wiecu po raz pierwszy wypowiedziano, że program nowego stronnictwa jest dwoisty: zewnętrzny, obejmujący dążności doześrodkowania się przyszłego w Palestynie i łączący partyę ze stronnictwami całego świata, oraz wewnętrzny, odrębny zupełnie i samodzielny, mający na celu obronę interesów żydowskich w kraju.

Podjęto więc z jednej strony rękawicę, rzuconą żydostwu przez instytucye dążące do systematycznego rugowania żydów ze wszystkich stanowisk ekonomicznych, do oczyszczania z nich wsi i miasteczek małych (kółka rolnicze, stowarzyszenia spożywcze i zarobkowe i t. d.) Rozpoczęto walkę obronną z całą świadomością wielkiej przewagi i moralnej słuszności przeciwnika, który do wyzwolenia ekonomicznego ludności tuziemczej z pod opieki żydów miał prawo dążyć. Z drugiej strony postanowiono uświadomić masy żydowstwa, by je podnieść moralnie, a tem samem uczynić odporniejszemi. A po trzecie — i tu przychodzimy do zewnętrznej części programu — postanowiono zacząć przygotowywać przytułek dla t ch żydów, którzy w walce ekonomicznej prędzej czy później zginąć będą musieli, dla których, według słów programu, — stołu nakrytego absolutnie znaleść w kraju nie będzie można. To znaczy, postanowiono sprawy kolonizacyi Palestyny ani na chwilę z oka nie spuszczać, zakładać jaknajwięcej stowarzyszeń kolonizacyjnych, czyli grup miejscowych, wspomnianego związku „Zion" w Wiedniu, i to w najmniejszych nawet miasteczkach"

W dalszym ciągu pisze autor: „Drugi wiec stronnictwa, który już około 70 uczestników liczył, postanowił, by syoniści we wszelkiej politycznej akcyi kraju czynny brali udział, by szczególniej przy wyborach przewodniczyli masom, i już to własnych stawiali kandydatów, już to kandydatów innnych wtenczas tylko popierali, jeśli ich program będzie radykalno postępowy i żydom przyjazny. Co do społecznego zabarwienia nowego stronnictwa, należy zaznaczyć, iż jest ono radykalno-demokratyczne z sympatyami do socyalizmu, że organy jego ostro karcą wszelki wyzysk warstw uboższych i pod tym względem nawet żydów nie oszczędzają — słowem, jest to partya małomieszczańska, ze względu na przeważną ilość swych członków, a napoły socyalistyczna ze względu na sposób omawiania zagadnień społecznych".

Pieszo naokoło ziemi. Z Wiednia telegrafują, iż wczoraj o godzinie 6 wieczorem przybyli tam dwaj podróżni Gustaw Koegel i Fred Thorner, którzy pieszo odbywają podróż na około ziemi. Z San Francisco wyszli oni 10 czerwca 1894 r. Na ulicach Wiednia otaczały podróżników tłumy ciekawych.

Żydowscy kupcy towarów mięszanych w Wiedniu sprzeciwili się nowej ustawie o spoczynku niedzielnym i wczoraj wbrew ustawie trzymali sklepy swe otwarte po godzinie 10 przed południem. Policya aresztowała kilkunastu opornych.

Degradacya żab. Któż nie zna ludowego mniemania, iż żabki zielone mogą z powodzeniem zastępować barometr. „W miarę jak zmniejsza się lub zwiększa ciśnienie barometryczne" mówi wiara ludowa „żabki wychodzą na wyżyny lub chronią się do miejsc nisko położonych. Dosyć więc jest zamknąć żabkę zieloną w słoju szklanym, na którego dnie znajduje się trochę wody z piaskiem, i ustawić tam drabinkę, aby otrzymać najzupełniej dokładny barometr. Żabki bowiem siadać będą na drabince przed pogodą, a schodzić na piasek z wodą na deszcz." W ten sposób żabki miały przepowiadać pogodę na 24 godziny naprzód. Tymczasem profesor uniwersytetu w Czerniowcach dr. Lendenfeld dowiódł, że mniemanie owo jest najzupełniej błędne, i tym sposobem zdegradował żabki zielone z godności barometrów. W 48 obserwowanych przez Lendefelda wypadkach trzymane w słojach żabki dały 22 błędne wskazówki. W ciągu 48 dni, tj. przez czas prowadzenia obserwacyi, deszcz lał przez 19 dni od rana do nocy, a pomimo to żabki siedziały na szczeblach drabinek, nie zdradzając bynajmniej zamiaru zejścia na dół. Natomiast inne spostrzeżenie zrobił pofesor Lendenfeld: przenoszenie się żabek z drabinki na piasek stoi w pewnym związku z porami dnia. Żabki wieczorami włażą zwykle na drabinki i na nich pozostają aż do wschodu słońca, rankiem spuszczają się na dna słojów najzupełniej niezależnie od wahań barometru.

Zdegradowane żaby zrehabilitowały się jednak w lot jako wyborne antidota przeciw owadom. Dzieje się to mianowicie w Chinach. W lecie, szczególnie w miesiącach czerwcu i lipcu, w Tonkinie rozmnażają się żaby niesłychanie. W czasie tym roi się tych stworzeń miryady; lecz ze wszystkich żab, żyjących w Tonkinie, Anamie i innych okolicach Indochin, najbardziej zasługują na uwagę żaby jasnoszare wielkości dwóch pięści. Używane są jako środek przeciw muchom, muszkom i komarom, stanowiącym istną plagę Tonkinu. Aby się uwolnić od tych owadów, biorą kilka żab, sadzają je na stole i w pysk każdej wtykają zapalonego papierosa. Zaciągnąwszy się raz dymem tytoniowym, żaby wpadają w pewien stan hypnotyczny i siedząc nieruchomo, ciągną dym zapalczywie, dopóki nie wypalą wszystkiego tytoniu. Dym właśnie tych przez żaby palonych papierosów wypędza wszystkie muchy i komary, niepokojące ludzi niepalących.

Kura i kocięta. Zdarzenie, opisywane przez Henryka Porville w kronice naukowej *Journal des Débats*, jest chyba dotychczas niebywałem w świecie zwierząt zjawiskiem. Pewna kotka, przebywająca zazwyczaj na podwórzu, po którem chodziły kury, wydała na świat czworo kociąt. Otóż kocięta wzbudziły uczucia macierzyńskie w bezdzietnej kurze. Raz kotka wracając ze spaceru, zastała ją siedzącą z rozpostartemi skrzydłami na swej progeniturze. Pomiędzy matką rodzoną i przybraną wywiązała się bójka — musiała ustąpić kura; ale nazajutrz kotka wyszła znowu, aby zaczerpnąć świeżego powietrza. Natychmiast miejsce jej zajęła kura. I znowu za powrotem kotki doszło do starcia. Powtarzało się to codziennie, aż dopóki kocięta nie podrosły. Kronika nie wspomina jednak, czy zachowały one wspomnienie czułej opiekunki.

Zmarli. Adolf Geistlener, radzca dworu w galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu zmarł dnia 16 bm w Goldegg pod Salzburgiem w 66 roku życia. Sp zmarły urodził się we Lwowie i pochodził z dawnej tutejszej rodziny mieszczańskiej. — Ks. Michał Baczyński, kapłan jubilat, paroch w Zapytowie, zmarł nagle dnia 8 bm. w 78 r. życia a 52 kapłaństwa.

Stan powietrza. T. o 8 rano + 17 R. w poł. + 21 R. Bar. 763 Nieruchomy. Pogoda.

Dziś we Lwowie.

Z niebios słońca pali żar, cisza, duszno, straszny skwar... Pan i pani, pocąc się, ledwie wloką nogi swe. Upał złudzeń jest wynikiem, że gdzieś błądzą pod równikiem. Aż wiatr zadmie jak sto trąb, wali w górę kurzu kłąb — sypie w oczy, sypie w nos, brudzi szaty, twarze, włos... Pana, panią trapią mary, że w otchłaniach są Sahary. W tem wyłazi z bramy stróż i konewką miga tuż — strumień wody tryska, tnie, pan i pani w błocie brnie... Więc złudzenie idzie zatem, że w lagunach chodzą latem.

Korespondencya Administracyi. J. S. Bolechów. Prenumerata jest zapłacona do końca listopada b. r.

Głosy publiczności.

Restauracya kościoła OO. Bernardynów w Leżajsku. W dalszym ciągu słożyli ofiary: Najjaśniejszy Pan zł. 500, Wydział krajowy 500, Józef Majewski 50, Tomasz Sękiewicz z Sieniawy 40 rubl, N. N. 20 dolarów, Rozalia Gardziela z Sieniawy zł. 25, Józef Niemczyk ze Lwowa od siebie i kolegów 21; ks. proboszcz Wróblewski i Fr. Moysa Rosochacki po 20; ks. Tereszkiewicz, ks. Gryziecki, R. Konach z Ostrowa, Franciszka Oleksówna, Wydział Rady powiatowej dąbrowskiej po 10; murarze z pod klasztoru 9, Błażej Eckert 7.50 Dąbrowsko obok Rozwadowa 7.20, ks. Mytkowicz 6, Celina hr. Dębicka o zdrowie syna, synowej i wnuków 1 dukata, Amalia Wiktorowa o zdrowie syna, Andrzej Wojnar, Dunin Brzezińska dziękując i prosząc o dalszą opiekę po zł. 5; ks. Józef Kowalski 4.50, ks. Józef Borczyk z Humnisk, Mirkiewicz z Przeworska, Jan Opiat, Jakób Sikora po 3; Cecylia Roszkiewicz ze Lwowa 2.50; ks. Ziobro, ks. Małek, Olga Mach o szczęście dla męża, Ignacy Z. Szczęścikiewicz, Antoni Wagner, N. N. ze Starego Sącza o opiekę i błogosławieństwo, J. R. z Sędziszowa, Zofia Cisek z podziękowaniem za łaski, Michał Grzebyk, Wład. Czarnek o pomyślność w pewnej sprawie po 2; N. N. z Chorzelowa 1.15, Józefa Steiner z Leżajska, M. Dąmbska, Jan Dulęba, M. Cholewiński, Amalia Kublin, Marya Uzarska, N. N., Wawrzyniec Mis, Maryanna Wilczek, Jan Mazur, O. Kulawska, Marya Drabicka po 1; Michalina Wojakowska o ratunek w strapieniu, N. N. po 0.50; gminy: Zaborów 4, Białobrzeg 25.83, Niechobna 13, Wola pełkińska 18, Rudy rysie 5, Wierzawice 21.50, Nagoszyn 8.50, Malowa 9.18.

Wszystkim P. T. Dobrodziejom za ich szczere i hojne ofiary składamy serdeczne podziękowanie, ośmielając się prosić pokornie o dalszą pomoc, w zamierzonym dziele. Matka Boża, która świątynię leżajską tylu uświęciła cudami, tylu łaskami wyposażyła, w nagrodę za najmniejszą ofiarę nie poskąpi P. T. Dobrdziejom łask swoich. Z naszej strony, oprócz wdzięczności, którą zachowujemy w sercu i w kronikach klasztoru uwiecznimy, mamy sobie za miły obowiązek tak w naszych codziennych modłach, jak i w ofiarach mszy św., które raz tygodniowo, a prócz tego trzy razy w każnym kwartale w intencyi Dobrodziejów odprawiamy, polecać wszystkie ich sprawy miłosierdziu Bożemu i opiece Najświętszej Maryi Panny. *O. Łukasz Dankiewicz*
Leżajsk 12 sierpnaia 1895. gwardyan.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 10 sierpnia.

(*Z.*) Tydzień ubiegły był doskonałą illustracyą zamiłowania giełdy w extremach. Aż do wczoraj czarny pessymizm opanował ją, każda niepomyślna pogłoska znajdowała wiarę i rosła w fantazyi spekulantów do olbrzymich rozmiarów — dziś natomiast całkiem niespodziewanie optymizm wziął górę i spekulanci kupowali, sami nie wiedząc dla czego.

O kłopotach politycznych zapomniano zupełnie, zaprzeczenie komunikatu rosyjskiego w sprawie Bułgaryi brano jako zapowiedź lepszej przyszłości, a tylko na Statsbahny byli spekulanci niełaskawi i dalej zbijali ich kurs à conto owego reskryptu ministeryalnego w sprawie inwestycyi. Natomiast papiery bankowe i przemysłowe były przedmiotem znacznego popytu i powetowały prawie w zupełności straty całego tygodnia. Nawet na losy tureckie była giełda łaskawa i podniosła ich kurs o 4 zł.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 401·—, węgierskie 490·75, Anglobanki 168·—, Uniony 352·—, Bankvereiny 167·75, Länderbanki 278·80, Ludwiki 224·25, Czerniowieckie 322·—, Elbethale 295·50, Renta papierowa 100·95, srebrna 101·10, austryacka złota 123·20, 4% austr. renta wal. kor. 101·10, węgierska złota 123·05, 4% węgierska renta wal. kor. 99·85, dukat 5·72—, 20-frankówka 9·62, marki 11·86, ruble 1·30¼.

§ **Kurs ogrodnictwa i pszczelnictwa** urządza komitet gal. Towarzystwa gospodarskiego w porozumieniu z wydziałem zjednoczonego gal. Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa. Kurs ten odbywać się będzie we Lwowie od dnia 9 do dnia 24 września b. r. i obejmować będzie naukę o sadownictwie, warzywnictwie, przechowywaniu owoców i jarzyn, o bartnictwie, wyrabianiu napojów z owoców i miodu, oraz praktyczne pouczenia w sadzie, ogrodzie, pasiece i przy wyrobie napojów. Przeprowadzeniem kursów zajęło się Zjednoczone gal. Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa. Na kurs ten przyjmowane będą takie osoby, które już dotąd w ogrodnictwie lub pszczelnictwie były zatrudnione, a więc ogrodnicy i pszczelarze, przysposabiający się na ogrodników i pszczelarzy, nauczyciele ludowi, tudzież włościanie. Przyjęci być mogą tylko ci, którzy umieją czytać i pisać. Przyjęci na kurs, obowiązani będą brać udział w wykładach i ćwiczeniach przez cały czas jego trwania, po ukończeniu zaś kursu winni poddać się egzaminowi, poczem otrzymają poświadczenie, że uczęszczali na kurs ogrodniczo - pszczelniczy we Lwowie. Kurs będzie bezpłatny, nadto niezamożni kandydaci otrzymają na koszta utrzymania i podróży zapomogę od Komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego, wynoszącą 14 zlr, ci zaś uczestnicy kursu, którzyby sobie tego życzyli, mogą otrzymać od Zjednoczonego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa wspólne mieszkanie i żywność za złożeniem 20 zlr. na czas trwania kursu. Zapomóg będzie 15, udzielać je zaś będzie delegat Komitetu gal Towarzystwa gospodarskiego kandydatom na to zasługującym po przybyciu na kurs do Lwowa. Kandydaci na kurs mają wnieść podania do Komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego (Lwów, ulica Słowackiego l. 8) do dnia 25 sierpnia b r.

§ **Targ na nierogaciznę.** Kraków 10 sierpnia. (Sprawozdanie oryginalne oddziału komisowego „Targowiska"). Ruch targowy z d. 9 i 10 sierpnia 1895. Przypęd 4050 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt zł. 00—00, chude 37—42, tuczne 40 do 45½ zł. za 100 klg. żywej wagi. Załadowano do krajów monarchii 4000 sztuk.

Oddział komisowy „Targowisko".

§ **Pomór świń.** Szląski rząd krajowy wydał dnia 29 lipca b. r. następujące rozporządzenie: Począwszy od 1 sierpnia b. r. nie wolno przywozić i przypędzać świń z powiatów politycznych: Dąbrowa, Jarosław, Jaworów, Kolbuszowa, Łańcut, Mościska, Nisko, Rawa, Rzeszów i Sokal w Galicyi do Szląska.

Telegramy „Przeglądu".

Brest 12 sierpnia. Parowiec niemiecki „Miranda" z powodu gęstej mgły rozbił się koło Quessant. Okręt utonął z całym ładunkiem, a 41 ludzi z załogi wyratował parowiec francuski i przywiózł ich tutaj.

Ischl 12 sierpnia. Przybyli tu wczoraj kierownik ministeryum oświaty Rittner, szef sztabu jeneralnego Beck i kierownik kancelaryi gabinetu Cesarza, tajny radzca Braun.

Petersburg 12 sierpnia. Minister finansów Witte wyjechał za granicę.

Praga 12 sierpnia. Liczba osób zwiedzających wystawę etnograficzną przekroczyła wczoraj milion.

Waszyngton 12 sierpnia. Wysłano jeden pancernik na wybrzeża Syryi dla obrony zamieszkałych tam obywateli Stanów zjednoczonych. Komendant tego pancernika ma przeprowadzić śledztwo w sprawie napadu na amerykańską szkołę misyjną w Tarsus.

Londyn 12 sierpnia. Z Pekinu donoszą, że amerykańskie i angielskie krzyżowce udały się do Fuczan.

Wiedeń 12 sierpnia. Do dzienników tutejszych donoszą z Gödingu, że podczas wczorajszych wyścigów 6 pułku dragonów upadł z konia arcyksiążę Józef August przesadzając przeszkody, a za nim spadli dwaj inni oficerowie. Arcyksiążę skaleczył się lekko w twarz i był na wyścigach aż do końca wraz z swą małżonką.

Jeden z tygodników poniedziałkowych doniósł, że w budżecie na r. 1896 znajdować się ma pozycya na gimnazyum polskie w Cieszynie. Doniesienie to jednak jest nieprawdziwe.

Belgrad 12 sierpnia. Zarząd kolei otrzymał zawiadomienie, że książę bułgarski wraz z żoną przejedzie tędy dzisiaj osobnym pociągiem w drodze do Sofii.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 11 sierpnia L. hr. Starzeński z Podkamienia. M. S. hr Istvany z Węgier. A br. Rayvich z Fiume P. Sokołowska z Drohowyża. F. Hiedl z Wiednia. J. F. Schütz z Wiednia. J. Pankowicz ze Stryja. R. Neustein z Husiatyna. S. Aronsohn z Czerniowiec. E Korndörfer z Asch F. Raus z Przemyśla. J. Krausz z Budapesztu.

HOTEL ZORZA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 11 sierpnia. O. hr. Potocki z Maryampola. J. Girard z Kalnicy. R. Rieke z Bremy. E. Scott z Ropienki. Dr. H. Krükl i W. Witzmann z Wiednia. G. Mac Jntosh ze Stryja.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wszystkim moim przyjaciołom i znajomym, którzy mi w chwili niespodzianego zgonu mojej żony złożyli dowody swego współczucia i życzliwości, składam razem z osierociałą córką najserdeczniejsze podziękowanie.

Napoleon Dorożewski.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. KAZIMIERZ PODLEWSKI
b. lekarz pr. na klinice prof. Fourniera w Paryżu i Lassera w Berlinie, ord. od 11 do 12 i od 3 do 5.
Lwów, Chorążczyzna l. 16.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Albin Padalewski
b. lekarz na klinikach profesorów: Kaposiego, Neumanna, Fingera i Frischa we Wiedniu, profesorów: Lassara i Caspera w Berlinie i profesorów: Guyona i Fourniera w Paryżu.
Specyalista chorób skórnych, wenerycznych, płciowych i narządu moczowego.
Operator w chorobach pęcherzowych, szczególniej kamienia i nowotworów pęcherza.
Ulica Akademicka Nr. 3 we Lwowie
naprzeciw hotelu Georgea, ord od 10—12 i od 3 5.
Wyłącznie dla kobiet od 2—3.

M. JONASZ
dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.
wypłaca już dziś
bez potrącenia prowizyi
wypowiedziane z dniem 1 listopada r. b.
5% listy zast. galic. Banku hipot.
wraz z kuponem bieżącym.
PROMESY
na 3 pr losy austr. Zakładu kred. ziem I emisyi po 1 złr. 75 ct wraz ze stemplem Ciągnienie 16 sierpnia rb. Główna wygrana koron 90.000.
Przy zamówieniach z prowincyi upraszа się o dołaczenie 20 ct. na portoryum.

Promesy
na 3% Losy austr. Zakładu kred Ziemsk.
I. Emisyi.
Ciągnienie dnia 14 sierpnia 1895.
złr. **45 000** wal. austr.
po 1 złr. 75 ct.
sprzedają
August Schellenberg i Syn
dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.
Rok założenia 1853.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja" prenumerata roczna złr. 1.50.

Lwów dnia 10 sierpnia (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę. Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 224— do 225 —. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 321.— do 324 —. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 440.— do —.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250 — do 260. —.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. z 10 proc prem. 110·30 do 111·—, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100·60 101·30. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100·75 do 101.45, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 98·— do 98·70 Tow. kred gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 98·50 do 99·20 4 proc. los. w 41 i pół latach 98·10 do 98.80, 4 proc. los. w 56 lat. 98·10 do 98·80.

Obligi za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 98·40 do 99·10 Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·25 do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·1 do 102.8 Pożyczki kraj. 6 proc. 105·— —.—, 4 pół proc 100.60 do 101.30, 4 proc. z r. 1891 98.30 do 99 — 4 proc. po —·— koron z roku 1893 98·30 do 99.—.

Monety. Dukat cesarski 5·68 do 5.78, Napoleondor 9.57 do 9.67, Półimperyał 10.— do —.—, Rubel rosyjski papierowy 1.30 do 1.31, 100 marek niemieckich 59.25 do 59·65

Wiedeń 12 sierpnia (godz. 11 w południe). Kredyty 401·35, kred. węg. —.—, Anglobanki 169.—, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 278·75, Akcye tyton. —.—, Staatsbahny 417.25, Lomb. (z kup.) 111.—, Elbethale —·—, Renta pap. —.—, Renta węg. 4% zło. —.—, Renta węgierska złota 4% —.—, 41 i pół —.—, Marki 59·37, Losy tureckie —.—,

52)

DWIE KUZYNKI

POWIEŚĆ

przez **Katarzynę Green.**

(Przekład z angielskiego)

(Ciąg dalszy).

„W postscriptum dodała:

„„Podtrzymuj go na duchu, gdy wreszcie nagrodę otrzyma, powetuje mu ona wszystkie męczarnie obecne.“

„Napisałam do p. Clavering, powtarzając mu te słowa i zachęcałam go, aby czekał cierpliwie, a upewniałam, że gdyby w zamiarach lub położeniu Mary zaszła jaka zmiana, doniosę natychmiast.

„Wyprawiwszy list do Londynu, czekałam na dalszy przebieg sprawy.

„W dwa tygodnie potem doszła mnie wiadomość o nagłej śmierci mr. Stebbinsa — owego pastora, który im ślub dawał; a po kilku dniach wyczytałam w dziennikach newyorskich nazwisko p. Clavering w spisie cudzoziemców, przebywających w Hotelu Hoffman.

„Przekonało mnie to, że list mój nie odniósł pożądanego skutku i że cierpliwość, na którą Mary liczyła tak nieopatrznie, zaczynała się już wyczerpywać.

„W tydzień potem otrzymałam list od niego pod moim adresem.

„Ponieważ nie było na kopercie umówionego znaku, otworzyłam ją i dowiedziałam się, że doprowadzony do rozpaczy tem, iż Mary nie chce się z nim rozmówić, ani go widywać, zdecydowany był zwrócić się wprost do stryja i położyć koniec temu strasznemu wyczekiwaniu.

„„Chcę ciebie mieć, Amy, bogatą czy biedną — to mi wszystko jedno — pisał. — Jeśli z dobrej woli ze mną się nie połączysz, to idąc za przykładem przodków moich, rycerzy, zdobędę przebojem zamek, w którym się schronisz przedemną, porwę cię i uniosę w moich objęciach.“

„Mary przesłała następującą odpowiedź, prosząc o przepisanie jej.

„„Jeśli p. Leroy Robbins chce być w przyszłości szczęśliwym z Amy Belden niech dobrze się zastanowi, zanim spełni to, co zamierza uczynić. Postąpieniem takiem zniweczy szczęście tej, którą kocha jakoby, a nadto może utracić na zawsze uczucie, które dodaje siły do dźwigania tych więzów.“

„Na kartce tej nie było ani daty, ani podpisu.

„W kilka dni potem znaleziono p. Leavenworth martwym, zaś Hanna Chester przybyła tutaj, zaklinając mnie, w imię przywiązania dla miss Mary Leavenworth, abym ją ukryła przez czas pewien.“

XXXIII.

Niespodziewane świadectwo.

— Jakże to się stało, że Hanna zamieszkała w domu pani bez zwrócenia uwagi sąsiadów?

— Przybyła wieczorem bardzo późno. Noc była chłodna, spałam już w pokoju przyległym do tego, gdy o trzy kwadranse na pierwszą zostałam przebudzoną przez jakiś turkot; pociąg przybywa do Royston o wpół do pierwszej — ktoś zapukał do okna przy mojem łóżku.

„Sądząc, że wzywają mnie do jakiego chorego sąsiada, wstałam.

„— Kto tam? — zapytałam przez okno.

„— Hanna, służąca miss Leavenworth — brzmiała cicha odpowiedź — na miłość Boską, niech pani otworzy drzwi od kuchni.

„Przejęta jakiemś dziwnem przeczuciem, wzięłam lampę i poszłam drzwi otworzyć.

„— Czy jesteś sama? — spytałam.

„— Tak — odparła.

„— A więc wejdź.

„Gdym ją zobaczyła, nogi się podemną ugięły z przerażenia: była blada, zmięszana, wyglądała jak cień zagrobowy.

„— Co się stało, Hanno — wybełkotałam — co cię sprowadza do mnie wśród nocy, bez pakunków?

„— Przysłała mnie tu miss Leavenworth; mówiła, że mnie pani przyjmie i zatrzyma u siebie.

„Odpowiedź ta była wypowiedziana głosem monotonnym, jak lekcya, wyuczona na pamięć.

„— Lecz co się stało? — pytałam, coraz bardziej strwożona.

„— Nic mi nie wolno mówić. Muszę tu pozostać przez czas pewien w ukryciu.

„— Powinnam wiedzieć, co zaszło. Nie kazała ci chyba zachować wobec mnie tajemnicy? — mówiłam zdejmując z niej stary szal, który opisywały dzienniki.

„— I owszem, kazała zachować ją wobec wszystkich, a słowa dotrzymam, choćby mnie miano smażyć na wolnym ogniu. Przysięgłam.

„Była tak niepodobna do słodkiej i biernej dziewczyny, którą znałam poprzednio, iż słowa zamarły mi na ustach.

„Ale pani mnie nie wypędzi, prawda? — błagała.

„— Naturalnie, że cię zatrzymam — odparłam.

„— I nie powie pani nikomu?

„— Nie powiem nikomu.

„Uspokoiło ją to widocznie.

„Dziękując i całując mnie po rękach, weszła ze mną na pierwsze piętro. Wprowadziłam ją do pokoju, w którym ją pan zastałeś, bo był najzaciszniejszy w całym domu. Nie opuściła go odtąd ani na chwilę. Zdawała się zadowoloną, szczęśliwą nawet.“

— Czy nie prosiła jej pani potem o wyjaśnienie? Czy sama nie przedstawiła pani powodów swej nagłej ucieczki.

— Nie. Zachowała tajemnicę do końca. Gdym nazajutrz weszła do niej z dziennikami i spytałam ją, czy ucieczka jej została spowodowana morderstwem p. Leavenwortha, odpowiedziała mi, że nie ma nic wspólnego z tym strasznym faktem.

Milczałem, zastanawiając się nad historyą mrs. Belden. Wobec takich szczegółów, czyż podobna było wierzyć w niewinność Mary Leavenworth. Nawet mrs. Belden posądzała ją o współnictwo w tej zbrodni.

— Wiem — mówiła głosem złamanym — wiem, że w okolicznościach podobnych nie należy pośpiesznie wyciągać wniosków, lecz po otrzymaniu ostatniego listu, który pan masz w ręku, nie mogę się ustrzedz od podejrzeń. Och! ten list! Jakie to okropne. Gdyby nie te słowa, pisane jej własną ręką, nie uwierzyłabym nigdy, że...

— Mrs. Belden — przerwałem — wszak na początku naszej rozmowy mówiłaś mi, że nie przypuszczasz, aby Mary zamordowała stryja. Czy powtórzysz mi to raz jeszcze?

— O, tak. Mogę ją posądzać o pośrednie oddziaływanie na mordercę, lecz pewna jestem, że sama, osobiście, nie dopuściła się tej zbrodni. Oh! nie, nie, Mary nie dotknęła się nawet rewolweru i nie była obecną przy morderstwie. Mogłabym na to przysiądz. Czynu podobnego dopuścił się człowiek, kochający ją nad wszystko, a który inaczej posiąść jej nie mógł.

— A więc sądzisz pani?...

— ...Że winowajcą jest Clavering. Tak, jej mąż. Oh okropnie!

— Istotnie! — odparłem, powstając dla ukrycia wzburzenia.

Uderzyła ją intonacya mojego głosu.

— Powiedziałam może jakie słowo nierozważne — rzekła, spoglądając na mnie podejrzliwie. — Wobec faktu, iż dziewczyna zmarła nagle u mnie, powinnam być ostrożna, ale...

— Nie zrobiłaś pani, ani też nie powiedziałaś nic takiego, za coby cię można potępić, lecz chciałbym zadać jeszcze jedno pytanie: Czy twierdząc, że Henryk Clavering, o którym wyrażałaś się dotychczas z uznaniem i szacunkiem, dopuścił się tej zbrodni, opierasz się pani na jakim fakcie, którego nie wyjawiłaś mi dotychczas?

— Nie — szepnęła z pewnem pomieszaniem. — Powiedziałam już panu wszystko.

— A więc jedyną podstawą podejrzeń pani jest, iż nie możesz przypuścić, aby Mary Leavenworth była zdolną popełnić zbrodnię?

— Tak, jedyną.

Podstawa taka wydała mi się kruchą. Szedłem ku drzwiom, chcąc na chwilę bodaj zaczerpnąć świeżego powietrza. Coś mnie dusiło za gardło.

— Daruj mi pani — rzekłem — potrzebuję samotności, aby doprowadzić do porządku uczucia moje i myśli. Powrócę tu za chwilę.

Wyszedłem szybko. Pod wpływem niejasnego instynktu, udałem się na górę i stanąłem przy jednem z okien dużego pokoju, położonego nad sypialnią mrs. Belden. Firanki były spuszczone, w pokoju panowały ciemności, lecz nie zważałem na to, tak byłem w myślach moich pogrążony.

— Jest-że Mary Leavenworth sprawczynią, czy tylko wspólniczką zbrodni? — rozważałem. Czyżby uprzedzenia p. Gryce i dowody, któreśmy dotychczas zgromadzili, miały koniecznie być w sprzeczności z konkluzyami mrs. Belden?

Zainteresowany w tej sprawie ajent uważał Mary za winną zbrodni. Ale czyż nie można było również dobrze przypuszczać, iż Henryk Clavering był mordercą p. Leavenworth? Czyż niepodobna było zebrać na to dowodów?

Przejęty tą myślą, wszedłem do pokoju, gdzie spoczywały zwłoki dziewczyny, która według wszelkiego prawdopodobieństwa, znała tajemnicę zbrodni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Jedyne nieszkodliwe są tutki wyrobu S. W. Niemojowskiego odznaczone medalami, które wszędzie nabyć można.

Po 36 ½ kg. konfitury, soki marmolady itp. owoce kandyzowane poleca gospodarstwo domowe Latacz, poczta Latacz.

Panienki z dobrego domu, 1 lub 3 znajdą na rok szkolny umieszczenie, dobrą opiekę, a na żądanie język francuski, warunki przystępne. Ul. Zimorowicza 3. M. K. 2-19

Kilka milionów zł. wypożyczyć mogą wyłącznie arystokraci, oficerowie, właściciele dóbr, fabrykanci, począwszy od 1000 zł. za mierny procent. Zwrot pieniężny wedle umowy. Ajentów nie używamy. Zgłoszenia z marką na odpowiedź zasyłać do administracyi Cupido, Budapest 8-ze redygasse. 1-1

Do Intelligenzprüfung przygotowuje w języku polskim lub niemieckim według nowej ustawy z dnia 30 września 1894 porucznik artyleryi r. rez., uczący od lat kilku z powodzeniem. Honoraryum umiarkowane. Zgłoszenia pod adresem: Intelligenzprüfung, Lwów, poste restante

Do samoistnego prowadzenia sklepu kolonialnego, mile od Lwowa, potrzebna jest osoba mężczyzna lub kobieta z kaucyą do 300 złr. (nie musi być fachowa) pod korzystnymi warunkami. Bliższej wiadomości udzieli handel Jana Baczyńskiego. Lwów Akademicka l. 3 1-3

Bogate małżeństwo

Arystokraci, oficerowie, właściciele dóbr, urzędnicy, kupcy, przy pięknej majątkowej poważne zamiary ożenić się jeszcze w bieżącym roku lub w nadchodzącym karnawale [illegible] zgłoszenia do biura Globus Budapest Dessewffygasse 28, gdzie [illegible] 1-1

Nowo otworzona szkoła kroju sukien damskich p. Erazminy Glińskiej. Panienki z prowincyi do nauki kroju mogą być umieszczone z wiktem i pomieszkaniem ul. Krakowska l. 4. 1-1

Najlepszy ocet

do korniszonów i wszelkich konserw owocowych 1 liter 16 ct. poleca pod gwarancyą dobroci handel **Karola Ballabana** Halicka 23.

Biuro umieszczeń, stowarzyszenia nauczycielek poleca do domów prywatnych nauczycielki do przedmiotów szkolnych, języków, muzyki, również Francuski, Angielki, Niemki. 1-2

Derki powozowe i Pledy

z fabryk angielskich polecają **Motylewski i Krzyszkowski** Lwów, plac Maryacki liczba 6.

Świeżo otwarty magazyn towarów modnych męskich i perfumeryi.

Sposobność dla Pań. Ceny zniżone wszelkich artykułów w handlu mody i drobiazgowym Edwarda Schillinga we Lwowie ul. Halicka l. 16. 9-10

Nauki buhalteryi podwójnej udziela OSOBNO za porozumieniem, ZBIOROWO w kursach specyalnych (dla Pań odrębnie), zakłada księgi, przeprowadza [illegible], Krakowska 7.

Niniejszem zawiadamiam, iż z dniem 15 czerwca przenoszę mój **magazyn mebli** z ul Teatralnej 7 do domu Narodnyj Dom, z ulicy Teatralna 22. Z poważaniem **Kilschales.**

Zarząd dóbr Łukowica

poleca do siewu najpiękniejszą odmianę żyta floryańskiego 8 złr. Imperial (Bahlsen) 8 złr. 50 ct. pszenicę ostkę 8 złr. 50. za 100 kg. z workiem loco stacya Lima nowa lub Stary Sącz.

Poszukuję zajęcia.

Nauczycielka z pięcioletnią praktyką, udzielająca nauk przygotowawczych do szkół średnich, muzyki i początków francuskiego, poszukuje miejsca. Łaskawe zgłoszenia pod literami M. G. Kraków. Groble Nr. 20.

Ogrodnik żonaty, wykształcony wszechstronnie, z dobrymi świadectwami, poszukuje posady od października. Zgłoszenia przyjmuje: Purchla, ogrodnik handl. w Jarosław. 1-2

Młoda panienka, która w roku 1894/5 ukończyła z wyróżnieniem klasę 7 w Zakładzie Sakramentek, poszukuje posady nauczycielki lub bony. Zgłoszenia M. B. Hruszów. 1-3

Wdowa po urzędniku państwowym przyjmie zarząd gospodarstwa na wsi. Zgłoszenia listowne do l. 1755 Centr. Biuro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 1-3

Akademik posiadający rutynę w zawodzie pedagogicznym, poszukuje lekcyi na prowincyi. Adres S. post. rest. Rozdół

Zdolnych giserów przyjmie fabryka maszyn Ferdynanda Pietsch we Lwowie. 2-5

Mamka zdrowa, młoda i przystojna, poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość M. P. Monasterzyska post. res. 4-5

Mieszkania i sklepy

Do wynajęcia 4 pokoi, kuchnia, piwnica, strych, piwnica etc od 1 września ul Łyczakowska 9 1-2

Kupno i sprzedaż

Buhaj dwuletni, rasy berneńskiej, licencyonowany jest do sprzedania na probostwie w Kańczudze. 2-2

Para koni dereszów 10 i pół miary, 6 letnich, dobrze ujeżdżonych w zaprzęgu i pod wierzch, spokojne, z dziecinnym wózkiem do sprzedania. Zgłoszenia: Kazimierz Kurzyński w Mogiłkach Hostowskich, ostatnia poczta.

Handel mieszany na prowincyi zaraz do sprzedania, obrót roczny 15 tysięcy. Kapitał potrzebny 3–4 tysięcy. Wiadomość Biuro Czerwińskiego, Lwów, Sykstuska

Wolne posady.

Znajdą umieszczenie: Leśniczy młody człowiek, kawaler. **Kilku ekonomów** i pisarzy ekonomicznych kawalerów. **Nauczyciel** do przygotowania syna do matury gimnazyalnej. **Nauczyciel domowy** na wieś do ucznia z drugiej klasy gimnazyalnej i panienki, z VI klasy. Pożądany jest język francuski. **Nauczycielka** posiadająca język francuski, muzykę, angielski pożądany, uczące malować. **Nauczycielka** (izraelitka) posiadająca język francuski i muzykę. Potrzebny jest także uczeń do handlu korzennego. Biuro wywiadowcze i ogłoszeń J. Polińskiego we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 6.

Znana fabryka maszyn poszukuje zastępców z korzystnymi warunkami. Oferty pod Pewny zarobek, Biuro dzienników i ogłoszeń Plohna we Lwowie.

Bona francuska znajdzie umieszczenie Zyblikiewicza l. 32. 1-5

Dyamenty szklarskie

do przecinania szyb prawdziwe brazylijskie całe i pełne kamyki dyamentowe (a nie tylko odpadki)

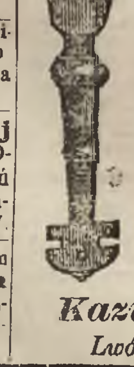
a) w oprawie czarnej złr. 1.50, 1.70, 1.80.

b) w kościanej oprawie zł. 2, 2.20, 2.40.

c) w stalowej oprawie zł. 2.50, 2.70, 3.50, 3.90.

d) w kształcie hybla zł. 4.20.

e) do grubych szyb zł. 6.60, 7.40, 8.50, 10, 12.



Kazimierz Lewicki

Lwów, ul. Trybunalska.

W teatrze letnim

Kontynentalny Eden-Teatr

pod dyr. artysty nadw. B. Schenka, największe familijne przedsiębiorstwo świata

Największy sukces z wszelkich widowisk.	Codziennie wyprzedany teatr.

We wtorek dnia 13 sierpnia o godz. pół do 8 wieczór

Senzacyjne przedstawienie

wiele nowych widowisk

Świat czarów i duchów dyrektora Schenka.

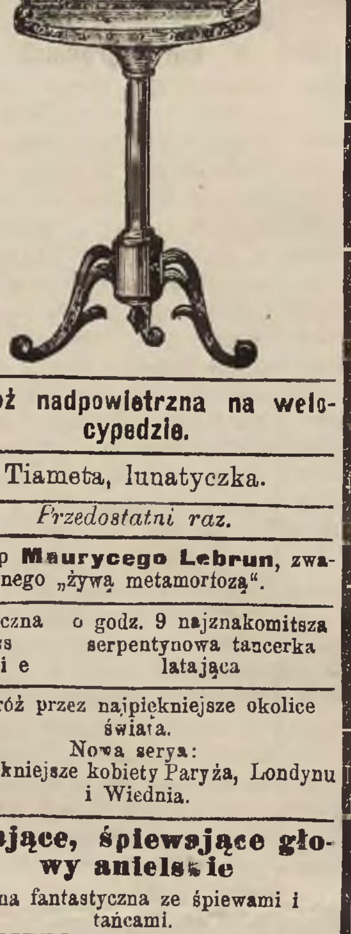
Nowość:

Wesoły koncert duchów

Przemiana człowieka w kurę. Świątynia trimeli. Kwiaty raju. *Najnowsza illuzya*

Hydrea?

w wodzie pływająca żyjąca głowa ludzka.



Podróż nadpowietrzna na welocypedzie.

Tiameta, lunatyczka.

Przedostatni raz.

Występ **Maurycego Lebrun,** zwanego „żywą metamorfozą“.

Przedostatni raz.

Przeźliczna Miss Loie 9. najznakomitsza serpentynowa tancerka świata.

Podróż przez najpiękniejsze okolice świata.

Nowa serya: Najpiękniejsze kobiety Paryża, Londynu i Wiednia.

Latające, śpiewające głowy anielskie

scena fantastyczna ze śpiewami i tańcami.

Przedostatni raz.

Przedstawienia oryg. zjawisk duchów i upiorów Straszliwa noc na ruinach Castra; za odkrycie tajemnic 500 złotych nagrody. W niedzielę 2 przedstawienia. Popołudniowe dla rodzin i dzieci, na które się szczególniej zwraca uwagę publiczności w okolicy Lwowa mieszkającej. Dzieci płacą połowę ceny. Loża 5 złr.

Handel założony w roku 1789.

Największy skład

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

FR. SCHUBUTHA

Lwów Rynek 45

poleca:

Herbaty czarne aromatyczne silnie naciągające.

pół kgr.	Congo Nr. I	1.90
"	Souchong Nr. II	2.30
"	Souchong najpr.	3.—
	Congo kwiatowe najprz.	4.—

Najlepsze okruchy herbaciane po zł. 1.60, 1.80 i 2.30 w paczkach.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. Opakowanie nie zaliczam.

Spółka wydawnicza Polska w Krakowie

poleca następujące nowości:

Abgar-Sołtan. **Z wiejskiego dworu.** Nowele 2 zł., w ozdobnej oprawie 2.50.

Antoniewicz Karol X. **Poezye Religijne,** Wydanie wytworne, z licznemi winietami i portretem, z okładką przyozdobioną rysunkiem Tondosa. Złr. 1.50. Tożsamo, lecz na tańszym papierze 1 zł.

Burckhardt J. **Kultura odrodzenia we Włoszech.** Tłómaczenie z trzeciego wydania. T. I. zł. 2.60, w ozdobnej oprawie 3 zł.

Dębicki Ludwik. **Z teki dziennikarskiej.** W 8-ce, str. 276. 2 serye zł. 2.60.

Farrar F. W. **Mrok i brzask.** Powieść z czasów Norona. 3 tomy w jednym zł. 2.40, w starannej oprawie 3 zł

Górski Piotr Dr. **Samorząd gminny.** 3 zł. 50 ct. — Książka ta, owoc długich studyów, zawiera zarówno naukowy rozbiór istniejących urządzeń, jak i praktyczne wskazówki, potrzebne przy codziennym urzędowaniu władz rządowych i autonomicznych.

Górski Konstanty. **Historya piechoty polskiej.** W 8-ce, str. 271. Zł. 2 60

— **Historya jazdy polskiej.** z 3 tablicami. W 8-ce, str. 363. Zł. 3 50.

Kalinka Waleryan X. **Dzieła, tom III i IV.** Zawierają na 673 stronach 30 prac znakomitego autora treści przeważnie historycznej. Cena obu tomów złr. 3.60, ozdob. opr. zł. 4.60.

— Tom I i II **Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta** 2 tomy, zł. 3.60, w ozdobnej oprawie zł. 4.60.

— **Sejm czteroletni.** Wydanie czwarte, w 8-ce, str. 728. Tom I, II, i III po zł. 1.80, w ozdobnej oprawie po zł. 2 30.

Kluczycki Stanisław. **Niebo i ziemia.** Pogadanki popularno naukowe w 4ce, str. 520, złr. 8, w bardzo wykwintnej oprawie 12 złr. Pogadanki zawierają zestawienia tego, co się mówi w kółku przyjaciół przyrody w ogólniejszem znaczeniu. Tekst illustruje kilkaset rycin, liczne chromolitografie, tablice steryczne.

Koźmian St. **Rzecz o roku 1863.** Tom I. str. 250. zł. 2.50, trwale a ozd. oprawny 3 zł. Tom II. str. 326, 3 zł., oprawny zł. 3.50. Tom III str. 326, zł. 3.50, oprawny 4 zł Całe dzieło broszurowane 9 zł., oprawne zł. 10 50. — Najlepszą miarą wartości dzieła są obszerne recenzye. Wszystkie przyznają, iż z dziełem tem liczyć się musi każdy, kto chce ocenić i zrozumieć wypadki 1863 roku.

Krasińskiego Zygmunta. **Pisma** Wydanie zupełne, uporządkowane przez Stan. Tarnowskiego 4 tomy 3 zł, w ozdobnej oprawie w 2 tomy zł. 3.60, w 4 tomy zł 4.20

Kroże. Sprawozdanie naocznego świadka z przebiegu procesu 40 ct. Do miejscowości licznych, zapisanych krwią naszych męczenników za wiarę, przybyły przed rokiem z górą — Kroże Przebieg tego procesu, w którym odsłonięto cząstkę gwałtów i bezprawi, ogłasza ta broszura. Znaleść się ona powinna w każdym polskim domu, gdzie żyje dla wiary św. dawna miłość.

Łanskaja N. **Misyonarzy świętej Rusi.** Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju“, tłumaczenie słynnej powieści „Obrusitieli“. Zł 1 60, w ozdob. opr. 2 zł.

Łoziński Bronisław **Tłum.** Szkic socyalogiczny, zawierający analizę zbiorowego występowania ludzi, jako masy działającej w pewnych chwilach życia społeczeństw i narodów z nieprzepartą siłą, jak żywioł. Pod wpływem tej tajemniczej potęgi ludzie rozumem obdarzeni, zamieniają się w zwierzęta lub demonów, zdolni do okrucieństw i objawów bestyalności zarówno, jak do heroizmu. Studyum to nosi na sobie piętno oryginalności i głębokości zapatrywań, która cechuje wszystkie prace niepospolitego uczonego i pisarza 60 ct., w opr. płócien. 1 zł.

Macaulay T. M. **Szkice i rozprawy historyczne.** Tłómaczył Stanisław Tarnowski. Dwa tomy 3 zł. w oprawie zł. 3.80.

Margert. **Trzy doby dziejów naszych.** — Obrazki sceniczne, str. 113, 156 i 145. Zł. 1.50.

Mickiewicz Adam. **Dzieła.** Wydanie zupełne w 4 tomach, opr. w 2 tomy w płótno 2 zł.

Ponikło Stanisław Dr **Kilka uwag w napojach wyskokowych, o szczególności o piwie** pod względem higienicznym. 30 ct.

Rehman Antoni Dr. prof. Uniwers. **Tatry pod względem fizyczno-geograficznym.** Pierwsze dokładne i obszerne dzieło o naszych Tatrach, z 2 mapami. Zł. 2.40.

Rodziewiczówna Marya. **Z głuszy** Pełen poezyi cykl nowel znakomitej autorki. W 8-ce, str. 168. Zł. 1.60, w starannej oprawie 2 złr.

Tejże autorki wydaliśmy dawniej:

— **Ona.** Powieść. Zł. 1.3 , w ozd opr. zł. 1.80.

Sewer. **Na szerokim świecie.** Powieść na tle stosunków spółczesnych. W 8-ce, str. 200. Złr 1.80, w ozdobnej oprawie zł. 2.20.

Słowacki Juliusz. **Dzieła.** Wydanie zupełne w 6 tomach. W 12-ce. Broszurowane 2 zł, oprawne w płótno w 2 tomy zł. 2.80.

Smolikowski Paweł X. **Historya Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego.** Tom III z 6 portretami. Zł. 3.50. Tom I zł. 2.50, tom II zł 3. Całe dzieło 9 zł.

Szczepański Alfred. **O prądach myśli narodowej,** 50 ct. — Autor przechodząc dzieje stosunku literatury polskiej do polityki, rozszerza się nad zwrotem w kierunku realnej polityki ratowania bytu narodowego, zwrotem, który objawia się od r. 1863.

Tarnowski Stanisław **X. Waleryan Kalinka** jego życie i dzieła. Str. 216. 2 zł.

— **O Rusi i Rusinach.** Odbitka z „Krakusa“. Str. 68. 20 ct.

— **Paweł Popiel, jako pisarz.** 50 ct.

— **Studya do dziejów literatury polskiej XIX wieku.** (O kolendach. — O Konfederatach Mickiewicza. — O Księgach pielgrzymstwa Mickiewicza. — Ze studyów o Słowackim. Mazepa, Niepoprawni, Horsztyński. — Roczniki Polskie z lat 1857—1861. — Rachunki Bolesławity). — Str. 291. 2 zł, w ozdobnej oprawie płóciennej zł. 2 50.

— **Z wakacyj** Wspomnienia z podróży po Kijowie, Moskwie, Wilnie i Prusach królewskich. Wyd. drugie 2 t., str. 475 i 518. 3 złr.

— **Z doświadczeń i rozmyślań.** Wydanie drugie, w 8-ce, str. 42. 50 ct.

Baronowa X. Y. Z. **Towarzystwo warszawskie.** 3 tomy. Wydanie drugie 3 zł.

Tretiak Józef Dr. prof. **Z dziejów rosyjskiej cenzury.** 50 ct.

Wodzicka z Potockich Teresa. **Historya polska dla dorastającej młodzieży.** Część I zł. 2.40, w ozdobnej oprawie zł. 3 Część II zł. 2, w ozdobnej oprawie zł. 2 60. Oba tomy zł. 4.40, oprawne złr. 5 60. — Książka ta jest nie podręcznikiem, lecz opowiadaniem, napisanem tak interesująco i pociągająco, że z pewnością potrafi pobudzić wyobraźnię i uwagę młodych czytelników.

Zagórski Włodzimierz (Chochlik) **Nowelle.** Serya I.: (Wenus w podróży.) — We śnie i na jawie — Jak w bajce. — Wilga.— Moja przygoda. —Homo novus. — Odmieniec) Str. 159 . Zł. 1.40, ozdob opr. zł. 1.80. Serya II.: (Lisiarz. — Drała.— U naszych. — Marcin Tullius Maruda. — Przez jedną chwilę. — Jak pan Pomeranz polował? — Königgrätz. — W maju. — Dwa słówka). Str. 161. Zł. 1.40, w ozdobnej oprawie zł 1.80 Serya III.: (Teatr w Błotowie. — Kochanka anioła.— Rodzina mojej żony — Jaskółki. — Hypnotyczka). Str. 223. Zł. 1.80, w ozdobnej oprawie złr 2.20.

Do nabycia w każdej księgarni.

Browar w Karwinie

poleca swoje znakomite **piwo Karwińskie w flaszkach i beczkach,** które sobie w krótkim czasie zjednało uznanie P. T. Publiczności. Specyalny **wyszynk** piwa Karwińskiego prowadzi **Café Restaurant Hotel Imperial 3go maja** (p. Janowicz, Jakób Lowenheck ul. Trybunalska l. 4. S. Landesberg ul. Pańska l. 12.) **i wszystkie inne większe handle korzenne.**

Reprezentacya **i główny skład** dla Galicyi i Bukowiny mieści się **ul. Sykstuska 8** u firmy **Lwowski eksport wina i piwa w beczułkach** dotąd prosimy przesyłać wszelkie zamówienia.

Z poważaniem

Zarząd browaru

J. E. hr. Larisch-Mönnich Karwinie.

W sezonie letnim

NIEZBĘDNE ARTYKUŁY

Lodownie pokojowe po zł. 25, 35 i 45.

Maszynki do robienia lodów po zł. 4.75, 5.50 i 6.50.

Żelazka kute do pieczenia andrutów sztuka 4.50.

Siatka druciana do osłony okien po zł. 1 za 1 metr kw.

Drut kolczasty do ogrodzeń po zł. 5 za 100 metrów.

Rondle mosiężne do smażenia konfitur po zł. 2.40, 2 80, 3.50 i 4.

Sierpy do zboża sztuka po ct 25 i 30.

Widła amerykańskie do siana i snopów oprawne sztuka zł. 1 20

poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Na sprzedaż

1) W chlewni zarodowej pełnej krwi Yorkshire (duże rasy) rozpłodowe prosięta po nader przystępnej cenie.

2) w oborze zarodowej rasy Simenthal kilka buhajków i cielic w różnym wieku.

Siedm nagród na wystawie lwowskiej 1894.

Zarząd dóbr Boratyn p. Ostrów koło Sokala.

LWOWSKIE TOWARZYSTWO BANKOWE

stowarz. zarejestr. z ograniczoną poręką

ulica Trzeciego Maja liczba 2

przyjmuje

wkładki na książeczki oszczędności po 5% rocznie.

NA NALEWKI

spirytus najczyściejszy bezwonny

poleca c. k. uprz.

RAFINERJA SPIRYTUSU

J. A. Baczewskiego

c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie.

Pocztą 5-kilowe posyłki o pojemności 5 litr.

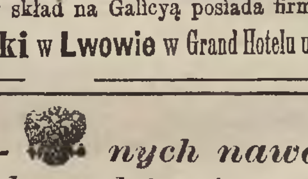
Główne zastępstwo dla Galicyi **L. Lityński** handel farb i materyałów Lwów, Grand Hotel.

Celem ochrony

od naśladowań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie

KRONDORFERA żądali, bacząc na etykietę z niebieskim Neptunem

jakoteż żeby korek wypaloną markę zawierał



Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.

Główny skład na Galicyą posiada firma

Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.

Fabryka sztucznych nawozów

Spółki komandytowej

Juliana Wanga we Lwowie

*jedyna, która w tym dziale na **zeszłorocznej powszechnej wystawie krajowej we Lwowie** została odznaczoną **najwyższą nagrodą t. j. Dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa rolnictwa** poleca pod zasiewy jesienne po **nader zniżonych cenach** i jak najdogodniejszych warunkach spłaty.*

***Superfosfaty i siarczan amonowy,** z gwarancyą procentów zawartości i jakości składników.*

Cenniki, sposób użycia i inne wyjaśnienia wysyłamy na żądanie odwrotnie.

***Biuro zarządu przy ul. Akademickiej l. 5,** otwarte: rano od 9 do 1 popołudniu od 3 do 6.*

Nauczycielka

rutynowana, z wysokiem wykształceniem i wieloletnią praktyką, posiadająca gruntownie języki: francuski, niemiecki, polski i muzykę perfekt, oraz wszystkie wyższe nauki szkolne i klasyków, mogąca się wykazać wielu chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia na wsi. Bliższa wiadomość pod: **H. J. nauczycielka u Wp. Mutz. ulica Kamińskiego l. 24. Stanisławów.**

Morszyn

zakład zdrojowy i wodoleczniczy, stacya kolejowa, poczta i telegraf w miejscu. kąpiele bromowo-solankowe, borowinowe i rzeczne. **Leczenie żętycą, elektrycznością i masażem.** Wskazania: **choroby gardła, płuc, żołądka, kobiece, nerwowe, reumatyzm, niedokrwność, skrofuły.** Sezon otwarty od 15 maja do 15go października. Koszta pobytu z leczeniem od 25 złr. tyg.

Dr. L. Tyszkowski, Morszyn.

Genealogie

żyjących utytułowanych rodzin polskich

wydane przez

Jarzego Dunin Hr. Borkowskiego

wyszły nakładem księgarni

SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO

we Lwowie

i są do nabycia we wszystkich księgarniach. Treść: I Książęta (rodzin 17) II. Hrabiowie (rodzin 120). III. Baronowie (rodzin 32). IV. Rodziny szlacheckie polskie tytułem dziedź. hrabiowskim papieskim nadane.

Cena egzemplarza oprawnego w płótno zł. 5 w ozdobnej oprawie brzeg i napis złocony, zł. 6.50. z przesyłką pocztową o 25 ct. więcej.

Odpowiedzialny redaktor **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.